Nr. 68. We Lwowie, Wtorek dnia 23 Marca 1880 Rok. XIX

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 3., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi na II. kwartał 1880

w miejscu	4 złr. 50 ct.
na prowincji	6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 22 marca.

(Centraliści cofają się od swej zasadniczej opozycji wobec obawy, aby czysto autonomiczne ministerstwo nie przyszło do skutku, i wobec rekuzy z Berlina. — Ostatnie posiedzenie przedl. Izby posłów. — Treść petycji wiedeńskiej Izby adwokatów. — Stronnictwa Izby posłów a rząd. — Tisza o kwestji wydawania zbrodniarzy politycznych).

Fikcja koalicyjnego ministerstwa ma trwać i dalej jeszcze, chociaż wszystkie nici między tem ministerstwem a frakcjami centralistycznemi zostały zerwane. Głosowanie wszystkich centralistów przeciwko dalszemu poborowi podatków przez kwiecień i maj, zaczynają organa tego stronnictwa przedstawiać jako wcale nie zasadnicze. Te same dzienniki rozpoczęły były agitację w myśl usposobienia klubu postępowego centralistów, ażeby i przy uchwalaniu budżetu po Wielkanocy głosować przeciwko przyzwoleniu na budżet, i tym sposobem dążą wprost do obalenia ministerstwa. *Wiener Allg. Ztg.* organ klubu liberalnego wytykała wprost jako zadanie centralistów obalenie ministerstwa odmówieniem mu kredytu i budżetu. W obec tych objawów hr. Taaffe zwrócił się do reprezentacji klubów autonomistów i zażądał porozumienia z niemi.

Jak z dobrego źródła dowiadujemy się, na konferencji hr. Taaffego z reprezentacją autonomistów, tak autonomiści jak i hr. Taaffe skreślili tylko ogólne żądania swoje, i tylko w ogólnych zarysach wytknęli stanowisko, jakie wobec obozu autonomistów, rząd zająć by powinien. Dopiero po świętach mają nastąpić dalsze konferencje hr. Taaffego z autonomistami, na których bliższe szczegóły mają być rozbierane i omawiane. Wogóle autonomiści już z pierwszej konferencji z hr. Taaffem wynieśli przekonanie, że intencja jego porozumienia się z obozem autonomistów jest szczera i porozumienie jest możliwe.

Cały ten stan rzeczy nie pozostał tajemnicą dla centralistów. Spostrzegli oni, że skutkiem porozumienia się hr. Taaffego z autonomistami nie mogłoby ministerstwo pozostać w dzisiejszym składzie. Spostrzegli centraliści także, że oni to właśnie sami najwięcej się do zbliżenia hr. Taffego do obozu autonomistów przyczynili, a to mianowicie głosowaniem przeciwko dalszemu poborowi podatków, i rozpoczętą agitacją za odmówieniem całego budżetu. Zaczęły więc obecnie dzienniki centralistyczne trąbić do odwrotu i wypierać się wszelkiego zamiaru zasadniczego odmówienia budżetu a w dalszej konsekwencji zaczynają wykazywać, że niema najmniejszych powodów dla centralistycznych członków gabinetu do ustąpienia. *Fremdenblatt* idzie jeszcze dalej, i zaprzecza jakoby pp. Stremayer, Korb lub Horst zamierzali ustąpić lub jakoby hr. Taaffe zamierzał utworzyć jednolite ministerstwo z autonomistów, a gdyby autonomiści chcieli do tego hr. Taaffego zmusić, to on raczej ustąpi a nie porzuci dotychczasowej polityki koalicyjnego ministerstwa.

Przedtem centraliści pokładali nadzieję obalenia ministerstwa na denuncjowaniu do Berlina, iż obóz autonomistów jest zaciętym przeciwnikiem sojuszu austro-niemieckiego, więc i hr. Taaffe, który się na większości autonomistów opiera, dąży właściwie do rozerwania tego przymierza, a chociaż i Hübner przemawiając za przymierzem z Moskwą, zastrzegł wyraźnie, że tylko własne a nie partji swojej przekonania wypowiada, co też w swej mowie uczynił i Hausner, przemawiając wcale nie za przymierzem z Moskwą, lecz za zachowaniem i tworzeniem sobie możliwości, aby w razie potrzeby na przyszłość przymierze z Francją zawrzeć można: to jednak centraliści zamilczeli o tych zastrzeżeniach, a przekręciwszy zupełnie główną myśl mowy Hausnera, podsunęli całemu obozowi autonomistów dążność do zerwania przymierza z Niemcami a zbliżenia się do Moskwy. To spowodowało półurzędowego korespondenta wiedeńskiego berlińskiej *Nordd. Allg. Ztg.* do wyjaśnienia całej sprawy, i do odpłacenia centralistom pięknem za nadobne.

Korespondencja ta wyszła widocznie z wiedeńskich sfer ministerjalnych, a przedstawia właśnie centralistów jako główną zaporę sojuszu austro-niemieckiego. Jako dowód przytacza głosowanie ich przeciwko berlińskiemu traktatowi, przeciw ustawie wojskowej, mającej wzmocnić siły wojskowe Austrji, czego z Berlina jako rękojmi przymierza się domagano, — dalej głosowanie ich przeciw okupacji Bośnii itp. — gdy tymczasem te wszystkie ustawy i uchwały uchwalone zostały w Radzie państwa głównie przy pomocy autonomistów. Dalej wspomniana korespondencja rozwodzi się nad tem, że w ogóle Rada państwa, a mianowicie jej większość nie wywiera wpływu na politykę zewnętrzną państwa, lecz tylko delegacje wspólne ten wpływ wywierają, a gdyby nawet większość autonomistów mogła wpływać na politykę zewnętrzną, to przy składzie swoim nie jest w stanie tego przeprowadzić, mianowicie co do wyboru przymierza między Niemcami a Moskwą; każde bowiem usiłowanie którejkolwiek z frakcyj autonomistów zerwania przymierza z Niemcami, a zbliżenia się do Moskwy, natrafiłoby na silną opozycję w samym obozie autonomistów. W końcu korespondencja ta podnosi, że jedynie hr. Taaffe zdolny jest w dzisiejszym składzie ministerstwa popierać i utrzymać przymierze austro-niemieckie, którego sam jest bardzo gorliwym zwolennikiem.

Umieszczenie tej korespondencji w organie Bismarka *Nord. Allg. Ztg.* nadzwyczajnie pomieszało szyki centralistom. Spodziewali się oni z Berlina pomocy, zdawało im się, iż Bismark przyczyni się do obalenia ministerstwa Taaffego i dopomoże centralistom do przyjścia do steru, a wszystkie te nadzieje ich zawiodły. To wszystko przyczyniło się do zmiany i wycofywania się centralistów z zaciętej agitacji przeciwko hr. Taaffemu, i do porzucenia zamiaru głosowania zasadniczego przeciwko budżetowi, gdy po Wielkiej nocy Rada państwa na nowo się zbierze, a taki zwrot wpłynąć miał i na hr. Taaffego, iż odstąpić miał od zamiaru co do zmiany gabinetu w duchu autonomicznym, i postanowić miał wytrwać dalej przy polityce ministerstwa koalicyjnego.

Czy istotnie hr. Taaffe takie postanowienie powziął, jeszcze niewiadomo. Rewelacje centralistów w tym względzie uważać należy jako ich *pia desideria*. Dopiero po świętach, gdy się zaczną odbywać dalsze konferencje hr. Taaffego z autonomistami, okaże się, ile w tych wiadomościach jest prawdy.

Na piątkowem posiedzeniu przedl. Izby posłów załatwiono ostatecznie ustawę o ulgach dla kas zaliczkowych i stowarzyszeń kredytowych. Jak w §. 1. rząd zwyciężył, tak znowu reszta paragrafów przyjętą została przeważnie według wniosków komisji z poprawkami, w toku rozprawy wniesionemi.

Przy §. 2. I. zabiera głos p. Rapoport, i popierając wnioski komisji, korzystniejsze dla towarzystw od projektu rządowego, wykazuje potrzebę jasnego sformułowania przepisów, co do podstaw opodatkowania towarzystw celem uniknięcia mylnego tłumaczenia ustawy przez organa podwładne. Wspominając o dotychczasowych nadużyciach, przytoczył przykład kasy zaliczkowej w Tarnowie, która w ostatnich czterech latach, mimo zmniejszających się dochodów, opłacała podatki coraz większe. Zwrócił także uwagę ministra skarbu na niewłaściwy sposób tłumaczenia ustaw za pomocą rozporządzeń wykonawczych, które często paraliżują najzbawienniejsze ustawy przez Izbę uchwalane. Ustawa obecna pozostanie tedy martwą literą, jeśli inny duch nie ożywi organów finansowych. Wreszcie wskazał mowca na szczególną ważność towarzystw zaliczkowych w kraju naszym, tak biednym w kapitały i tak po macoszemu traktowanym przez Bank austro-węgierski i inne instytucje finansowe, które prędzej z Australią niż z Galicją robią interesa.

Mimo opozycji komisarza rządowego wniosek komisyjny się utrzymał. Tosamo według wniosku komisyjnego przyjęto §. 3. z poprawką p. Adamka, zapobiegającą płaceniu przez owe zakłady powtórnemu podatku od dochodu, który już jest u właścicieli hipotek opodatkowany, a §. 4. przyjęto w tem brzmieniu, że czysty dochód wspomnianych zakładów, jeśli nie przenosi 300 złr., wolny jest od podatku dochodowego; te zaś towarzystwa, które mają większy czysty dochód, będą opłacały od pierwszego tysiąca $^{8}/_{10}$, od drugiego $^{9}/_{10}$, a od dalszych dopiero cały zwykły podatek dochodowy.

Całą resztę ustawy, to jest mniej ważne paragrafy, uchwalono bez dyskusji. Poczem p. Rapoport zabiera jeszcze głos i z polecenia Koła polskiego wnosi następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, aby jeszcze w roku bieżącym wniósł projekt ustawy w celu uregulowania wymiaru podatku dochodowego, pobieranego od dochodu kas oszczędności, szczególniej przez słuszne uwolnienie procentów biernych od podatku“.

Sprawozdawca pos. Meżnik popiera tę rezolucję. — Izba ją uchwala.

Dalej przyjęto jeszcze rezolucję p. Mauthnera, wzywającą rząd do wniesienia projektu ustawy o wymierzaniu podatku wszystkim spółkom zarobkowym, gospodarskim i produkcyjnym wedle zasady powyższego § 3.

Następują obrady nad drugą ustawą: o rozszerzeniu przepisów ustawy z dnia 21. maja 1873 r., co do ulg pod względem stempla i opłat skarbowych na kasy zaliczkowe i towarzystwa kredytowe. Krótką ustawę tę bez dyskusji przyjęto, poczem obie ustawy uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Do komisji prawniczej dla petycji wiedeńskiej Izby adwokatów, z Polaków wybrani zostali pp. Zborowski, Madejski, Rydzowski, Dworski i Jasiński.

Następne posiedzenie naznaczone zostało na 6. kwietnia; na porządku dziennym budżet. Klub czeski i Koło polskie mają się zjechać na naradę d. 5. kwietnia.

Wspomniana petycja wiedeńskiej Izby adwokatów uderza najpierw na stuletnią procedurę cywilną, której właściwie przypisać należy zarzuty, adwokatom robione, a która nadto pęta czynność adwokatów. Izba wnosi przeto, jeżeliby w najbliższym czasie niepodobnem było zaprowadzenie ustnej i publicznej procedury, to aby przynajmniej w sprawach handlowych zaprowadzono ją na próbę po większych miastach.

Co do reformy ordynacji adwokackiej, uznaje petycja postęp w ustawie z r. 1868, którą zniesiono mianowanie adwokatów; wszelako doświadczenie ostatnich 12 lat wykazało, że nieograniczona zasada wolnej konkurencji musi koniecznie na zgubne sprowadzić drogi. Adwokatura nie jest anterpryzą, więc też niepodobna traktować jej według zasad konkurencji przemysłowej. Po wielkich miastach, a zwłaszcza we Wiedniu tylu się namnożyło adwokatów, że zarobku nie mają. Petycja wnosi przeto, aby na każdy okręg sądowy oznaczono odpowiednią potrzebie liczbę adwokatów, którąby od czasu do czasu ustanawiało ministerjum sprawiedliwości za porozumieniem z sądem wyższym i Izbą adwokatów. Obsadzanie miejsc opróżnionych odbywało by się jak dotychczas przez Wydział Izby adwokatów na podstawie lat praktyki, a przy równości lat, na podstawie starszeństwa wieku.

Dalej wnosi petycja, aby uregulowano przechodzenie adwokatów do stanu sędziowskiego; aby obowiązkową praktykę sądową kandydatów adwokackich na dwa co najmniej lata rozciągnięto; aby rozszerzono prawo Wydziału Izby adwokatów co do odmawiania wpisu do listy adwokatów; aby obrońcy dla spraw karnych podlegali władzy dyscyplinarnej Izby adwokatów, podczas gdy dzisiaj nie wszyscy są na liście Izby wciągnięci. Nadto byłoby dobrze, aby na obrońców dopuszczano prócz adwokatów i profesorów fakultetów prawniczych tylko sędziów rzeczywiście urząd sądowy spełniających, tudzież koncypientów, którzy egzamin adwokacki już złożyli i na liście kandydatów adwokackich są wpisani. Nareszcie użala się petycja, że adwokatów wykluczono od występywania w sądach rozjemczych obu giełd wiedeńskich (walorowej i zbożowej).

Wczorajsza *Wienersig.* już ogłosiła nominację br. Possingera namiestnikiem Dolnej Austrji, p. Kalliny namiestnikiem Morawy a p. Winklera prezydentem Krainy. Niemniej jak usunięcie br. Possingera z Morawy obudza gniew centralistów zamianowanie obu ostatnich, zwłaszcza gdy wszystkie pisma słowieńskie z wielkim żalem piszą o odejściu p. Kalliny z Krainy, a p. Winkler, radca dworu przy trybunale administracyjnym, należy do stronnictwa prawa, jakoż przez Słowieńców został do Rady państwa wybrany. Z oddaniem rządów Morawy i Krainy w ręce nie-centralistów, choć nie jawnych autonomistów, runąć musi haniebna przewaga centralistów w obu tych krajach, i biurokracja nie odważy się najjaskrawiej gwałcić tam wszelkie prawa boskie i ludzkie na Słowianach.

Fremdenblatt doniósł był, że konferencja hr. Taaffego z komitetami wykonawczemi autonomistów Izby posłów i Izby panów, odbyła się na życzenie tychże komitetów, — tymczasem jednak rzecz ma się przeciwnie, bo Taaffe prosił o tę konferencję. Według telegramów czeskich konferencja ta dotyczyła ogólnej sytuacji politycznej i finansowej, tudzież stosunku ministerstwa do stronnictw; dalej konferencja ta wielce się przyczyniła do wyjaśnienia położenia, przyszło do porozumienia i w ogóle nadzieje na przyszłość są lepsze.

Nominacje profesorów czeskich na wszechnicy pragskiej mnożą się.

W pewnych kołach centralistycznych podniesiono myśl, aby centraliści odmówili budżetu, i już przedsięwzięto kroki ku zbliżeniu obu klubów centralistycznych, a mianowicie członków ich w komisji budżetowej zasiadających. Wiadomość o tem sprawiła okropny popłoch w szeregach centralistów — gdyż dowiedziano się, że w sferach decydujących ogromną indygnację wywołało już odmawianie 20-milionowej renty złotej przez centralistów, co było krokiem wręcz przeciw interesom państwa wymierzonym. Część dzienników zaprzecza, aby o czemś podobnem myśleli centraliści, wszelako faktem jest, że była konferencja centralistycznych członków komisji budżetowej, ale *Deutsche Ztg.* zaprzecza, jakoby tam uchwalono przywrócić łączność między klubem liberałów a klubem postępowców; była wprawdzie konferencja, poruszono na niej myśl zwołania wszystkich centralistów na walną naradę i rozbierano ją — ale do uchwały żadnej nie doszło.

Sprawę wydawania zbrodniarzy politycznych wyjaśnił w skutek interpelacji Apponiego d. 20. b. m. w węg. Izbie posłów Tisza. Według §. 3. ustawy węgierskiej XXV. z r. 1873 (te same zasady muszą też w Przedlitawii w tym względzie obowiązywać) zamach na księcia Czarnogóry albo członków dynastji książęcej nie ma być uważany za zbrodnię polityczną (tj. od wydania uwalniającą), jeżeli stanowi istotę czynu morderstwa lub skrytobójstwa; a w §. 4. rozciągnięto ten przepis w ogóle na zagranicznych monarchów i członków dynastyj, i dodano wyraźnie jeszcze otrucie (choć otrucie już pod pojęcie skrytobójstwa podpada). O wydaniu zbrodniarza decyduje ostatecznie nie sąd, ale ministerjum sprawiedliwości i rząd w ogóle, gdyż wchodzą tu w grę także względy polityczne. Traktat z r. 1836, z Rzeszą niemiecką co do wydawania zbrodniarzy politycznych zawarty, został pokojem pragskim z r. 1866 zniesiony.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 21. marca.

Nawet rząd pruski przestraszył się gorliwości, z jaką inspektorowie szkolni pracują około germanizacji dzieci polskich. Przyszło do tego, że rejencja poznańska zapytuje okólnikiem, ażali prawdą jest podana w *Kur. Pozn.* wiadomość, jakoby nauczyciele z nowo przyjętemi do szkoły dziećmi tylko przez pierwsze 14 dni powinni się porozumiewać po polsku — następnie zaś jeżeli dzieci w żaden sposób nie rozumieją po niemiecku, powinni z niemi raczej mimicznie, t. j. znakami, aniżeli po polsku porozumiewać się. Zaprawdę, że rząd pruski przychodzi do takich absurdów, o jakich się dotąd nikomu nie śniło. Jakie korzyści dzieci polskie wynieść mogą z takiego systemu, degradującego ich do głuchoniemych, istotnie nie trudno przewidzieć.

Mamy smutną również jak i zabawną stronę w tych zapędach germańskich, i tak:

Donoszą do *Kur. poz.*, iż pewien Niemiec, chcąc się nauczyć po polsku, kupił sobie książkę pod tytułem: „der polnische Hexenmeister“, w której niemieckiemi głoskami wypisane polskie wyrazy wskazują, jak je wymawiać należy. Jakiego rodzaju są te wskazówki, pokazuje się z następującego przypadku. Urzędnik, wyjeżdżający z domu o godzinie 11 powiada do chłopca: „pass auf: pientsche godzini oogieni“. Dobrze, dobrze odpowiedział chłopiec. I rozstali się. Jakież było zdumienie urzędnika, kiedy wróciwszy do domu, zastał w nim iście afrykański upał a piec zrujnowany i popękany. Chłopiec niezrozumiawszy bowiem, że ma dopiero o godzinie 5 napalić, palił przez pięć godzin. Tenże sam korespondent donosi, że z dóbr radcy legacyjnego przy ambasadzie niemieckiej w Carogrodzie, hrabiego Hugona Radolińskiego, wydalono prawie wszystkich urzędników Polaków, a zarząd dóbr oddano Niemcom.

Nowa straszna klęska zagraża rolnikom naszym, tj. brak ludzi do roboty. Wędrówki ludu roboczego do Ameryki, które w latach ostatnich znacznie się zmniejszyły, w roku bieżącym w skutek mniemanej poprawy stosunków amerykańskich, namowy agentów, jako i dla wielu innych przyczyn, w całych Niemczech, mianowicie zaś u nas przybrały zastraszające rozmiary. W naszem Księstwie najwięcej się skarżą na emigrację ludu roboczego w powiatach mogilnickim, szubińskim i wągrowieckim, w ostatnim mianowicie powiecie są wsie, gdzie prawie wszyscy ludzie silni i zdatni do roboty wybierają się za morze. Emigruje także wielu gospodarzy włościańskich, sprzedając za bezcen swe gospodarstwa, główny atoli kontyngens wychodzców stanowią komornicy i parobcy, z których niektórzy nawet pogodzili się na 1. kwietnia i na Nowy Rok, pobrali zadatki, obecnie zaś zadatki odnoszą, oświadczając, że wychodzą do Ameryki. Ztąd nie jeden właściciel, który sądził, że ma już dosyć ludzi zgodzonych na 1. kwietnia, znajduje się w wielkim ambarasie. Ktoby zaś zwrotu zadatku nie chciał przyjąć i zgodzonego robotnika zwolnić z kontraktu, nic przeto nie wskóra, bo w takim razie tenże i ze zadatkiem w świat pójdzie. Dla zapobieżenia temu, proponowano na zebraniu Towarzystwa rolniczego niemieckiego w Trzemesznie, ażeby radcy ziemiańscy udzielali paszporta tylko takim ludziom, którzy udowodnią, że nie podjęli żadnych obowiązków. Naszem zdaniem, takie przymusowe zatrzymywanie na nic się nie przyda, bo i bez paszportu ludzie emigrują, natomiast należałoby na posiedzeniach naszych Towarzystw rolniczych i kółek włościańskich zastanawiać się nad kwestją, jakiemi środkami możnaby najskuteczniej powstrzymać emigrację, która społeczeństwu naszemu tak pod względem materjalnym jak i moralnym ogromne wyrządza szkody.

W tym też kierunku przemawiał poseł Czarliński w Berlinie, którego mowę wam przesyłam.

Z nad granicy francuzkiej 18. marca.

Do charakterystycznych objawów naszego czasu zaliczyć należy walkę pomiędzy systemem ceł protekcjonalnych a zwolennikami wolności handlu. Nie dawno tryumfująca zasada wolności handlu została niemal we wszystkich krajach zaatakowana. Podniesiono przeciw niej bardzo poważne zarzuty. O ile te zarzuty są słuszne, nie będziemy tutaj rozstrzygać, wszakże przyznać musimy, że udowodniły one dostatecznie, iż wolność handlowa może być tylko bez szkody zaprowadzoną pomiędzy krajami jednakowej potęgi ekonomicznej. Dla krajów mniej potężnych w przemyśle dorabiających się dopiero pomyślności ekonomicznej jest ona zabójczą.

Nawet w krajach wysoce ukształconych, nie we wszystkich kierunkach wytrzymała próbę. Rolnicy w Anglii i we Francji poczęli się upominać o osłonę rolnictwa cłami protekcyjnemi.

Powodem tego upominania się jest Ameryka. Okazała się bowiem niebezpieczną dla rolników i przemysłowców europejskich. Obwarowała się przed zagranicznemi produktami wysokiemi cłami i tym sposobem dała popęd do wzrostu własnych fabryk i własnego rolnictwa. Wzrost ten zaś był tak szybki, iż dzisiaj zalewa wszystkie targi swojemi produktami a wyrobów europejskich do siebie nie wpuszcza. Dla protekcyjnej więc Ameryki, wolność handlowa europejska stała się źródłem niczem niezrównanego wyzyskiwania.

Wolność handlowa, powiadają nie bez słuszności protekcjoniści, ta wolność, która miała być narzędziem zbratania ludów, okazała się w praktyce eksperymentem wzbogacenia krajów bogatych, kosztem krajów uboższych. Jak wolność lichwy w teorji tak świetnie uzasadniona i zalecana, jest w praktyce alegalizowanem

---

Szkice z teraźniejszości.

(Dokończenie.)

Przez kilka tygodni był bardzo niespokojny. w domu usiedzieć nie mógł, przerwał swe poprzednie prace, oprócz lekcji obowiązkowych, wyciągał żonę na spacery, a gdy ona nie mogła, chodził z Marylką ale za miasto i biegali razem po polach i łąkach. Wracali właśnie z jednego spaceru, Konstancja wybiegła naprzeciw niosąc w ręku list zapieczętowany urzędową pieczęcią. Przeczuwała, że to tego listu Edmund oczekiwał z takim niepokojem. Rozerwał z niecierpliwością pieczęć, zaczął pospiesznie czytać, po chwili rzucił się żonie na szyję, a z radości łzy miał w oczach.

— Dopłynąłem do brzegu, nadzieje moje i pragnienia ziszczone, otrzymałem pozwolenie wykładania historji filozofii na tutejszej wszechnicy. Rozprawa napisana przezemnie a wysłana przed kilkoma tygodniami uzyskała aprobatę przez kolegium profesorów, opinia wyszła pochlebna, ministerjum udzieliło mi pozwolenie. Wchodzę w nowe życie, które mi się tak mile uśmiecha, że już mi nie żal za niczem. Konstancjo, ja tobie to winienem, tyś mnie podnosiła, tyś upaść nie dała, dodawałaś zawsze odwagi, przykładem zachęcałaś, dzięki ci za to. Jeżeli dziś dopiero żyję, kocham życie, i żyć pragnę, tobie to tylko zawdzięczam. Teraz idę śmiało naprzód, z czołem w górę podniesionem, ty będziesz mogła być dumną z twego męża.

Niewypowiedziane szczęście ogarnęło Konstancję, oczami zwilżonemi z radości spoglądała na męża, a dziwnie wypiękniał i wyszlachetniał w jej oczach. Zdawało jej się, że wyższy o całą głowę jak przedtem, że z oczu jego tryska zapał jakiego nigdy przedtem nie dojrzała. Czuła się szczęśliwszą w tej chwili, jak wtedy gdy jej poraz pierwszy wyszeptał słowa miłości wycisnął pierwszy pocałunek. Wtedy tylko kochała, a dziś uwielbiała. Kochała go zawsze jednakowo, w najsłabszych chwilach jego życia, lecz wyższa, szlachetniejsza kobieta pragnie koniecznie módz uwielbiać przedmiot swej miłości, a uczucie takie siłą i szczytnością dorównywa miłości Boga. Jakżeż mile zeszedł im ten dzień cały, ileż projektów robiono na przyszłość, a jak łatwo zapomnieli o wszystkiem złem jakie przeszli.

Edmund rozpoczął zaraz po uzyskaniu pozwolenia odczyty na wszechnicy. Z początku zapisało się zaledwie kilkunastu uczniów. Wykłady jego świadczące o znajomości gruntownej przedmiotu, zabarwione indywidualnym poglądem, a przytem wygłaszane z zapałem i sympatycznym głosem pociągnęły w krótkim czasie licznych słuchaczy. Na ławach akademickich zasiadało wielu starszych ludzi, nie należących do grona słuchaczy wszechnicy. Przedmiot wykładany dawał Edmundowi szerokie pole do wypowiedzenia tego wszystkiego co czuł i myślał. Dał się porywać zapałowi a porywał tem samem słuchaczów. Kto chce drugich przekonać musi koniecznie sam silnie wierzyć i czuć prawdę tego co mówi. Gdzie chodzi o najgłębsze zagadnienia życia ludzkiego, o wykrycie prawdy, tam trzeba umieć i chcieć przekonać. Mówił z wiarą i miłością. Młodzież ulega zawsze takim wpływom, niezepsuta jeszcze zawodami doznanemi w życiu, przeczuje piękno i prawdę i dąży do jej źródła.

Edmund przenosił zawsze obcowanie z młodzieżą, czuł się pociąganym ich młodością, sam odmładzał się w ich towarzystwie. Stosunek jego ze słuchaczami stał się w krótkim czasie bardzo miłym dla obu stron. On wystrzegał się przybierania powagi profesorskiej, był dla każdego z sercem i dłonią przyjaźną, oni odwdzięczali mu też szczerem przywiązaniem i szacunkiem graniczącym z uwielbieniem. Stał się członkiem ich stowarzyszeń dobroczynnych i naukowych, starał się wlać duszę w te zgromadzenia i wskazywać najszlachetniejsze cele. Gdy widział dążności lub usposobienia, których aprobować nie mógł, lub które były mu wstrętne, nie wydawał wyroku potępienia, ale tem gorętszem sercem, tem miększą ręką naprowadzał na właściwą drogę. Wkrótce stał się bożyszczem młodzieży. Dla ukochanego profesora byliby wszystko zrobili.

Oddawał się przytem sam nieustannej pracy. Ukochał swą naukę i pragnął coś zdziałać na tem polu. Wydane dzieło z dziedziny filozofii uzyskało mu mianowanie na rzeczywistego profesora wszechnicy. Przyszłość jego była już zapewnioną, płaca wystarczająca zupełnie na życie bez troski. Nie zaprzestał przytem prac literackich. Słońce zaświeciło znowu na rodzinę Edmunda. Czuł się zadowolonym i szczęśliwym jak nigdy.

Dla Marylki miał możność dostarczenia wszelkich środków kształcenia. Pamiętał jednak że prawdziwe wykształcenie nie może być fantazyjne tylko, więc przechodziła Marylka szkoły w porządku ze wszystkiemi egzaminami, nie zaniedbywał także uzdolnienia jej i przyzwyczajania do prac leżących w powołaniu kobiety.

Dom jego stał się wkrótce ogniskiem życia umysłowego stolicy. Stosunki mnożyły się szybko, artyści, literaci, uczeni gromadzili się chętnie u człowieka ogólnie cenionego i z wiedzy i z charakteru, a rozumna i miła pani Konstancja była także silnym magnesem. Czuł Edmund jak ważny wpływ wywarła na jego życie kobieta, którą nazwał żoną. Młodzi byli oboje gdy się pobierali, niedoświadczeni i nieprzygotowani do życia. Otoczyła go takiem uczuciem, że sama w niem utonęła. Ale równie jak w powodzeniu, tak i później w przykrych chwilach, nie zmieniła się ani na chwilę dla niego, gdy upadał na duchu, nie dotknęła nigdy żadnej bolesnej rany, nie dała słyszeć słowa skargi.

Podnosiła go zawsze, i słaba na pozór istota, nagle zolbrzymiała, a przykładem swym, słowem pociechy, zachęty, przywróciła go życiu i wskazała drogę.

Dla Bartoszewskiego, który wkrótce wyszedł z więzienia, zachował Edmund zawsze przyjaźń i wdzięczność, raz za doznane współczucie, a także za wpływ, jakiemu mimowolnie uległ sąsiadując z tym człowiekiem pracy. Bartoszewski zmienił się także znacznie od czasu swego wypuszczenia na wolność. Stał się wyrozumialszym w swym sądzie o ludziach i porzucił reformatorskie projekta.

Popławski przeniósł się z Edmundem na mieszkanie do miasta bliżej wszechnicy, ale odwiedzał codziennie panią Bartoszewską i pielęgnował zawsze starannie ogródek.

Edmund stał się wkrótce znakomitością naukową i literacką, a dawni jego przyjaciele i znajomi z czasów Bystrzycy, chociaż nie chętnie uczęszczali na jego wieczorki, gdyż się trochę tam nudzili, przesadzali się jednak w serdecznościach i grzecznościach dla człowieka używającego ogólnego szacunku i uznania.

zdzierstwem ubogiego przez bogatego kapitalistę i doprowadziła lud do nędzy, — tak też i wolność handlowa obmyślaną została na zrujnowanie mniej produkcyjnych i dorabiających się bogactwa krajów. Oddaje ona w przykrą ekonomiczną zależność całe narody i jest utopią wielce szkodliwą dla pracy narodowej, organizującej się dopiero do wyeksploatowania naturalnych bogactw swojej ziemi.

Doświadczenia, jakie porobiono w ostatnich czasach, w znacznej części sprawdzają opisane tu poglądy protekcjonistów.

Królestwo Polskie nigdyby nie przyszło do zamożności, jaką dzisiaj posiada, gdyby nie było oddzielone od Niemiec linią ceł protekcyjnych. Wysokiej to opłacie od wprowadzanych towarów, zawdzięcza ono wzrost swojego przemysłu i handlu. W Galicji zaś nie rozwinął się przemysł dla tego, że nie może wytrwać konkurencji z innemi krajami Austrji, posiadającemi wielkie fabryki i wyższą rolniczą kulturę. Zależność ekonomiczna Galicji od tych krajów jest przyczyną ogólnego w niej ubóstwa. W Szwajcarji hołdującej wolności handlowej, poupadały wielkie fabryki. Właściciele ich przenieśli się do Ameryki, tam pozakładali nowe fabryki i wyroby swoje przesyłając z za Oceanu do Europy, odzyskują bogactwa, które potracili w ojczystym kraju.

We Francji trudniej jest wymiarkować, czy system wolnego handlu, którego wyrazem są traktaty handlowe w r. 1860 zawarte, wzmógł jej bogactwo ekonomiczne?

Protekcjoniści twierdzą, iż stan przemysłu i handlu francuzkiego wcale nie jest świetny i przepowiadają mu ruinę, jeżeli Francja nie powróci do systemu protekcyjnych ceł. Na dowód przytaczają pomiędzy innemi i tę okoliczność, iż w r. 1830 po szesnastu latach monarchii protegującej pracę narodową, wywóz towarów był dziesięć razy większy niż przywóz; w r. zaś 1879, po dziewiętnastu latach wolnego handlu, przywóz przewyższył wywóz o sumę 1,431.747.000 franków. Agitacja przeciwko wolnemu handlowi jest ogromna. Fabrykanci z północnych departamentów utworzyli ligę industryjną, która pracuje nad podniesieniem ceł o 50%. Głównym w niej agitatorem jest wielki przemysłowiec Pouyer-Quertier, wspierany przez Izby handlowe i towarzystwa rolnicze. Skargi rolników są szczególniej głośne. W Izbie deputowanych liczni mowcy zabierali głos w sprawie podniesienia ceł, motywując je opłakanym stanem rolników, nie mogących wytrzymać konkurencji amerykańskiej i upadkiem niektórych gałęzi przemysłu, napróżno rywalizujących z wyrobami angielskiemi. „Wolność handlowa nas rujnuje, wołają, bogactwa nasze wyczerpują się, błyszczymy już tylko resztkami dawnego dorobku. Jeżeli praca narodowa nie będzie oddana pod opiekę rozumną ceł umiarkowanych, doczeka się Francja w niedługich latach ekonomicznego upadku."

Zasada wolności handlowej ma również gorliwych i wymownych obrońców. Zbijając argumenta przeciwników, przypisują oni upadek rolnictwa klęskom elementarnym, szczególniej zaś nieurodzajowi 1878 r. Podwyższenie taryfy celnej uważają za niebezpieczne tak dla rolnictwa jak i przemysłu. Zmniejszenie wywozu ma gdzieindziej swą przyczynę, nie w traktatach handlowych, które podniosły pewne gałęzie przemysłu i stanowią erę pomyślności ekonomicznej Francji. Potęga przemysłowa kraju mierzy się przywozem materjałów surowych, który ciągle wzrastał od r. 1860. Od roku 1859 do 1867 ilość przywiezionych materjałów surowych wzrosła od liczby 737 milionów franków do 1500 milionów, w roku zaś 1876 doszła do 2 miliardów i 500 milionów. Co się tyczy wywozu podniósł się w ciągu ośmiu lat od 1869 do 1877 do 17 miliardów, gdy w tymże samym perjodzie przywóz nie wynosił więcej jak 3 miliardy.

Liczby, które protekcjoniści przytaczali na dowód zmniejszania się bogactwa Francji, inaczej ułożone przez zwolenników wolności handlu, przemawiały na jego korzyść. Statystyka jeszcze raz okazała się nauką, za pomocą której wszystkiego można dowieść, najbardziej sprzecznych z sobą założeń.

Minister handlu i rolnictwa Tirard, przytaczał długie szeregi liczb dla udowodnienia, iż stan ekonomiczny Francji nie zostawia nic do życzenia. Wywody jego poparte zostały przez Rouhera, który zabrał głos w obronie traktatów 1860 i ekonomicznej polityki cesarstwa. Cesarstwo wprowadziło system wolnego handlu a system ten stał się źródłem niezmierzonego bogactwa Francji. Dzięki jemu spłacono nietylko miliardową kontrybucję Niemcom lecz i finanse dzisiejszej Francji są świetniejsze niż innych krajów.

Nie będę wam opisywać przebiegu zajmujących rozpraw, jakie się toczą w Izbie od kilku tygodni nad nowym projektem taryfy celnej. Rozprawy te polecam naszym ekonomikom politycznym, wiele się z nich bowiem nauczyć mogą.

Starcie się dwóch systemów ekonomicznych na arenie prawodawczej, zakończy się tym razem niewątpliwie zwycięztwem zasady wolności handlowej, wszystkie bowiem dotąd wnioski protekcjonistów zostały znaczną większością głosów uchylane.

Czy Francja dobrze wyjdzie na tem zwycięztwie, przyszłość dopiero okaże. My notując w naszych korespondencjach walkę parlamentarną o wolność handlową, musimy dla objaśnienia czytelników zrobić tę uwagę, iż nazwa ta niesłusznie jest dawaną zwolennikom traktatów handlowych. Różnica pomiędzy protekcjonistami a zwolennikami zasady wolnej wymiany jest ta, że gdy pierwsi żądają podwyższenia już i tak wysokich ceł o 50%, drudzy chcą cła istniejące utrzymać. To drugie stronnictwo jest we Francji nazywane wolno-handlowem a głównym jego koryfeuszem jest minister Tirard. Jego to energii i wymowie przypisać należy, iż system ekonomiczny wprowadzony za cesarstwa utrzymanym zostanie i że prąd protekcyjny tym razem wpadnie we Francji na mieliznę.

Drugie czytanie i ostatnie głosowanie w senacie nad projektem do prawa o wyższych zakładach naukowych miało się odbyć wczoraj bez rozpraw. Gdy atoli sprawa ta weszła na porządek dzienny, senator Gavardie niespodziewanie wszedł na trybunę i począł przemawiać za artykułem 7ym, odrzuconym przez większość senatu. Napróżno większość żądała, aby natychmiast przystąpiono do drugiego głosowania, rozprawy się rozpoczęły na nowo i tym sposobem na dzisiejszem dopiero posiedzeniu sprawa ta będzie ostatecznie załatwioną.

W chwili gdy to piszę, jeszcze jest niewiadomym rezultat, nie ulega jednak wątpliwości, iż większość pogróżkami nieustraszona, odrzuci ostatecznie ów sławny artykuł 7my, który poświęcał zasadę wolności nauczania, dla widoków korzyści, jakie rząd z zamknięcia szkół jezuickich spodziewał się wyciągnąć dla swej polityki.

Wczoraj rano nastąpiło porozumienie rządu z delegowanymi tych grup republikańskich, które w Izbie deputowanych stanowią większość rządową. Uchwalono szczegóły interpelacji, w której członkowie lewicy zażądają, ażeby rząd wprowadził w wykonanie prawa wydane przeciw jezuitom. Freycinet w odpowiedzi ma przyobiecać przedstawienie Izbom projektu do prawa o stowarzyszeniach, którego Francja nie posiada.

Dopiero na zasadzie tego prawa, jeżeli go senat nie odrzuci, będzie można przystąpić do wypędzenia jezuitów oraz innych nieupoważnionych zakonów, te bowiem prawa, na które się interpelanci powołać mają jako na istniejące, są już dawno uchylone.

Są to prawa uchwalone przed rewolucją r. 1789 i w czasie rewolucji. Ileż razy od tego czasu Francja zmieniała swoje konstytucje i prawa? Nie tak to więc łatwem będzie, jak się zdaje, wykonanie praw, które stały się oddawna martwą literą.

Dziennik pana Dufaura, eksministra, *le Telegraphe* zwraca uwagę rządu na trudności i niebezpieczeństwa walki, w którą się rzuca, i przypuszcza, iż gabinet zażąda od większości udzielenia sobie zupełnej władzy, bez żadnych zastrzeżeń, do przeprowadzenia powziętego projektu wypędzenia jezuitów. Że sprawa ta grozi wywołaniem zaburzeń publicznego spokoju, że doprowadzić może do ogłoszenia pewnych okolic a może i całej Francji w stanie oblężenia, nie ulega, według zdania tegoż dziennika, żadnej wątpliwości, jeżeli rząd nie okaże potrzebnego umiarkowania, i nie cofnie się z nieroztropnie zajętego stanowiska.

Sądząc atoli położenie rzeczy z tego, co o niem napisał dziennik Gambetty, *République Française*, zdaje się nam, że rząd nie zajdzie tak daleko jak przypuszcza *Le Telegraphe*.

Rép. Franc. wzywa zwolenników artykułu 7. do cierpliwości. „Droga, którą nam iść wypada, jest pełna przeszkód, spieszyć po niej nie można." Z tego wyrażenia słusznie wnioskują, iż rząd będzie grozić, ale groźb swoich nie wykona. Pytanie jednak, czy radykaliści pozwolą rządowi zatrzymać się w połowie drogi?

Dzienniki paryskie wydrukowały nową odezwę rewolucjonistów moskiewskich. Odezwa datowaną jest w Paryżu (9. marca), i zawiera słowa dziękczynne dla tych Francuzów, którzy przyczynili się do uwolnienia Hartmana, do „odniesionego zwycięztwa nad despotyzmem i reakcją" Podpisaną została przez Piotra Ławrowa, byłego redaktora pisma *Wpierod*, prezesa zgromadzenia emigrantów moskiewskich, i przez członków komitetu tegoż zgromadzenia: Jerzego Plehanowa, redaktora dziennika *Czernyj Peredieł*, i N. Zonkowskiego, redaktora dziennika *Obszczina*.

Dowiedzieliśmy się więc nazwisk redaktorów trzech tajemnych pism petersburgskich, o których tyle pisano w ostatnich czasach. Odkrycie drukarń przez policję skłoniło ich do opuszczenia Petersburga. Miejsca ich zastąpili inni redaktorowie, oni zaś po uwolnieniu Hartmana, czując się już zupełnie bezpiecznymi w Paryżu, ujawnili swe nazwiska i swą bytność w stolicy Francji.

Jeszcze nie skończyłem mej korespondencji, gdy otrzymałem wiadomość o dzisiejszem głosowaniu w senacie. Artykuł 7. jak się spodziewać należało, powtórnie został odrzucony 149 głosami przeciwko 132 i całe prawo przyjęte 187 głosami przeciwko 103. Oburzenie na senat pomiędzy republikanami ze stronnictwa rządowego ogromne. Dzienniki upominają się o zniesienie senatu. W Izbie deputowanych p. Loustalot wniósł projekt zmieniający system wyborów do Rad jeneralnych. Projekt ma na celu zapewnić rządowi większość przy wyborze senatorów w tych ciałach reprezentacyjnych. Stanowcza jednak postawa senatu udaremni pośrednie usiłowania zmienienia dzisiejszego sposobu postępowania. Ludność katolicka nabrała otuchy i należy oczekiwać z jej strony energiczniejszej obrony praw sumienia.

Proces socjalistów

w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 19. b. m. rozpoczęła się rozprawa po dwudniowej przerwie ogłoszeniem przez przewodniczącego wyniku narady trybunału co do wniosków stron d. 13. b. m. i następnych dni b. m. postawionych.

Naprzód tedy do wniosku oskarzonego Inlendera o wezwanie do rozprawy radcy policyjnego Friedricha, trybunał się nie przychylił, jak również i do wniosku dr. Rosenblatta, aby z urzędu stwierdzono, czy broszura Renana „Życie Chrystusa" należy do broszur treści socjalistycznej, czy też nie? Następnie do wniosku prokuratora, aby na rozprawie odczytano zeznania Agnieszki Dąbrowskiej, trybunał także się nie przychyla, zgadza się zaś na ewentualny ustny wniosek prokuratora, aby wezwać do rozprawy wspomnioną Agnieszkę Dąbrowską. Dalej nie przychyla się trybunał do wniosku prokuratora, aby wezwać do rozprawy Lucjana Limanowskiego, a znowu do wniosku oskarzonego Truszkowskiego, aby sąd zarządził porównanie pisma jego z pismem rachunku znalezionego u Waryńskiego Ludwika, trybunał się przychyla pomimo sprzeciwienia się prokuratora.

Prokurator po ogłoszeniu tejże uchwały, o ile ona nie zgadza się z jego wnioskami, zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Słuchani następnie trzej świadkowie: Jan Góralik, Stanisław Kowalski i Wincenty Łabuda, uczniowie seminarjum nauczycielskiego, stwierdzają jednozgodnie, że oskarzony Zieliński przyniósł raz na lekcję rysunków jakąś broszurę socjalistyczną, że dał ją czytać kolegom, że sam o zasadach w tejże broszurce omawianych rozprawiał, atoli ani kwestji podatków, ani też administracji, lub konstytucji w tychże rozmowach nie dotykał, jak również, że więcej podobnych broszur nie posiadał. Ostatni z nich, t. j. Wincenty Łabuda dodaje jeszcze, że oskarzony wcale do żadnego związku socjalno-rewolucyjnego nie należał i jego do przystąpienia do tegoż nigdy nie namawiał. W bruszurce, którą oskarzony posiadał, nigdzie ani słowa niema o cesarzu austrjackim tylko o cesarzu moskiewskim i w rozmowach także nigdy cesarza Austrji nie dotykali. Zeznawał początkowo przeciwnie, ale to robił ze względu na wolę sędziego śledczego, z obawy, aby tenże nie pomylił się i nie wziął go za burzyciela spokoju publicznego, podobnie jak to zrobiła policja, która widząc w nim widocznie bardzo niebezpiecznego człowieka, ze względu na spokój publiczny, szupasem na miejsce urodzenia go odstawiła, chociaż do najmniejszej winy się nie poczuwał.

Następny świadek Edward Kacz, nauczyciel, wyznania mojżeszowego, zeznaje podobnie jak i poprzedni świadkowie, że oskarzony Zieliński przyniósł raz na lekcję rysunków jakąś broszurę treści socjalnej, gdy jednak świadek podobnie jak inni koledzy prosił oskarzonego o pozwolenie przeczytania tejże, nie dał mu jej mówiąc, iż socjaliści są przeciwnikami żydów.

Wincenty Kornecki, właściciel drukarni w Krakowie, słuchany z powodu okoliczności, iż z jego drukarnią socjaliści mieli wchodzić w stosunki, zeznaje, że takowi u niego bywali i to już od lat sześciu, a mianowicie od czasu obiadu na cześć Lenartowicza. Wtedy to zjechali oni, jak się zdaje, po raz pierwszy do Krakowa z Londynu, z Genewy i t. d., i wtedy zapoznawszy się z zakładem świadka, często oddawali mu wizyty. Zamiarem ich było przenieść wydawnictwo z Genewy do Krakowa, najprzód szczególnie czasopism, a następnie broszur. Ponieważ atoli świadek co do czasopism żądał zawsze podania redaktora odpowiedzialnego, któryby był obywatelem państwa austrjackiego i miał w ogóle wszystkie wymogi ustawą prasową przepisane, co zaś do broszur, także chciał przestrzegać przepisów tejże ustawy, a oni na to przystać nie chcieli, więc dla tego wszelkie układy się rozbijały. Tak samo w 1878 roku przyszło do drukarni dwóch panów, przedstawili się jako socjaliści i proponowali mi jakieś dziełko do druku, ponieważ atoli znów jako pierwszy warunek zażądali, abym nie podał, iż w Krakowie w mojej drukarni zostało odbite, lecz w Lipsku, czy Poznaniu, a ja się na to zgodzić nie chciałem, więc znów druk do skutku nie przyszedł. Przedstawiali oni świadkowi, iż nie przyjdzie do żadnej kolizji, z powodu tejże okoliczności z tutejszemi władzami, ponieważ cały nakład tej książki, podobnie jak wszystkich innych, które u niego drukować chcieli, przeznaczony jest dla agitacji do Królestwa, ponieważ zaś tylko przemycaną drogą tamże książki tego rodzaju dostaćby się mogły, więc w celu odwrócenia uwagi rządu moskiewskiego od granicy koło Krakowa, zmianę miejsca druku uważali za konieczną.

Swiadek poznaje, iż owi dwaj, którzy przyszli w 1878 roku o druk wspomnianej broszurki się układać, byli Koturnicki i Ludwik Waryński, z fotografii zaś zdaje się świadek poznawać także i Biesiadowskiego, chociaż nie wie zkąd, po przypatrzeniu się atoli osobie, stanowczo przeczy, jakoby go kiedy w życiu widział.

Na zapytanie oskarzonego Mańkowskiego, czyby świadek drukował był przyniesioną przez owych panów broszurę treści socjalistycznej, gdyby się byli zgodzili na warunek, iż będą przytem zachowane wszelkie przepisy ustawy drukowej, odpowiada świadek, że z pewnością byłby drukował, gdyż nie widzi nic w tem zdrożnego i sam wyznaje bardzo wiele tych zasad.

Andrzej Szyjewski, zarządca drukarni p. Korneckiego, pytany w tejże samej co poprzedni okoliczności, opowiada, że przyszedł raz do niego jakiś pan i przedstawiwszy się jako Konopacki, przyniósł z sobą polecenie do niego od pewnej osoby ze Lwowa, tudzież ukłony od p. Mańkowskiego. Prosił wówczas świadka Konopacki, czyli dzisiejszy Koturnicki, aby przyjmował na swoje imię książki, które miały dla Konopackiego ze Lwowa przychodzić. Świadek atoli wymówił się od tego brakiem czasu i wskazał przy tej sposobności oskarzonemu, jednego z początkujących księgarzy (Chaberskiego), który mógłby się takim interesem zająć. Więcej świadek w tym względzie zeznać nie może.

Aniela Raab zeznaje, że mieszkał u niej czas jakiś Aleksander Pawłowski; kiedy najął to mieszkanie, tego sobie dokładnie przypomnieć nie może; mieszkał atoli tylko dni 14, jakkolwiek za cały miesiąc z góry zapłacił; za powód wyprowadzenia podawał, iż dostał lekcję, za którą będzie miał mieszkanie i wikt. Podczas tych dni 14 żadnych zebrań u oskarzonego nie bywało, przychodził do niego tylko dosyć często jeden pan, w którym świadek Ludwika Waryńskiego poznaje. Przystąpiono następnie do przesłuchania świadków dotyczących oskarzenia Paurowicza.

Naprzód tedy ów terminator 15-letni Adam Barwiński zeznaje, że wie, iż majstra jego aresztowali za socjalizm, co to atoli jest, świadek rzeczywiście nie wie, słyszał tylko nieraz wieczorami ten wyraz z ust majstra, który książki głośno czytywał i rozmawiał o tem.

Co się tyczy Smoleńska, zeznał świadek, iż był tam raz z majstrem z obuwiem, że zastał tam dwóch panów, z których atoli tylko Stanisława Waryńskiego poznaje, że następnie w miesiąc później wziął go tam jeszcze raz majster, ale przyszedłszy przed dom, kazał mu na dole pozostać, że stał tam około trzech kwadransów, ale w końcu zziąbłszy, poszedł do domu; majster powiedział raz do oskarzonego Dąbrowskiego, iż na wykładzie na Smoleńsku okropnie było zimno. Zeznaje dalej, iż w niedzielę przychodzili do oskarzonego różni panowie, w dzień zaś powszedni, to tylko czasem Mikołajski lub ten drugi pan ze seminarjum (Dąbrowski) zajrzał.

Świadek wiedział dobrze, że oskarzony posiada rozmaite książki, które przynosił ze Smoleńska, i pytał się go nawet podczas rewizji, gdzie jest książka pod tytułem: „Co jest socjalizm?", ale mu tenże odpowiedział, że spalona. Świadek atoli książki te znalazł ukryte pod kopytnikiem i na stryszku, a gdy go następnie komisarz Kostrzewski badał, temuż książki te oddał.

Oskarzony Paurowicz stanowczo wszystkim zeznaniom tego świadka przeczy, a gdy go p. przewodniczący robi uważnym, iż świadek tutaj pod przysięgą zeznawał, odpowiada: „alboż on wie, co przysięga".

Świadek Leon Ruszkiewicz, czeladnik krawiecki, który u Paurowicza mieszkał, nie wie o żadnym udziale Paurowicza w zebraniach socjalno-rewolucyjnych. Nie jest mu także wiadomo, aby u niego jakieś zebrania się odbywały. O socjalizmie rozmawiał z Paurowiczem tylko wtedy, gdy pojawiły się o tej kwestji artykuły w *Czasie*, czytaliśmy te artykuły, ale Paurowicz nawet uwag żadnych do tego nie robił. Widział świadek u oskarzonego dwa razy Dąbrowskiego, raz gdy przyniósł buty do naprawy, drugi raz, gdy sobie przyszedł po nie i też zabrał. Więcej nie przypomina sobie świadek, aby który z oskarzonych u Paurowicza bywał. Czy oskarzony miał jakie książki treści socjalnej, tego świadek nie wie, gdyż tenże posiadał bardzo ładną biblioteczkę, a więc wszystkich książek jego świadek przeglądać nie mógł.

Matka i brat cioteczny oskarzonego, Aleksander Kalczyński zrzekli się świadectwa; trybunał przystąpił do przesłuchania Jana Trzass, czeladnika szewskiego, który 5 miesięcy u oskarzonego Paurowicza mieszkał i robił, i dopiero w styczniu 1878 r. od oskarzonego odszedł. Świadek zgoła nic nie wie o żadnych zebraniach, któreby się miały u nich odbywać, lub żeby Paurowicz gdziekolwiek na jakie zebrania chodził. Nie przeczy, że do Paurowicza przychodzili różni panowie, ale zawsze tylko za robotą, bez interesu nigdy.

Na końcu protokółu zeznań tego świadka złożonych w śledztwie, jest uwaga sędziego śledczego, że zeznaniom jego nie wielką, zdaje się, można przypisywać wagę, gdyż świadek ten robi wrażenie, jakby się sam obawiał odpowiedzialności. Uwaga ta dała powód p. Ludwikowi Waryńskiemu do zwrócenia uwagi na to, jak było prowadzone śledztwo, i przedstawia, że co do świadków, którzy zgoła nic przeciwko oskarzonym nie zeznawali, mnóstwo podobnych uwag przez sędziego śledczego zostało porobionych, co do zeznań zaś Nowaka i Kłodnickiego, które na każdym prawie kroku są z sobą sprzeczne, pan sędzia nic zauważyć nie raczył.

Słuchany jeszcze Karol Wójcik, świadek dotyczący oskarzonego Truszkowskiego, zeznaje, iż mieszkał jakiś czas razem z Truszkowskim, ale zupełnie nic nie wie, jakoby tenże miał być agitatorem.

W ciągu rozprawy oskarzony Antoni Mańkowski, prosił trybunału, aby go od pozostawania przy dalszym ciągu rozprawy uwolnił; z powodu, iż we Lwowie pozostawił żonę z kilkorgiem dzieci bez najmniejszego utrzymania, a sam go tutaj także nie posiada, i gdyby się trybunał do tej prośby przychylił, to oskarzony, jak również pp. obrońcy zrzekają się z powodu tego wniesienia zażalenia nieważności.

Obrońca dr. Rosenblatt postawił także wniosek, aby oskarzonego Straszewicza uwolniono od aresztu śledczego i pozostawiono tymczasowo na wolnej nodze, ponieważ tenże chciałby poczynić kroki, aby po skończonej rozprawie na tutejszym uniwersytecie mógł pozostać. Obrońca składa porękę, że oskarzony nie zbiegnie, i prosi trybunału, aby go ewentualnie wypuścił za kaucją. Prokurator pierwszemu wnioskowi wcale się nie sprzeciwiał, drugiemu atoli stanowczo; trybunał jednak do obu wniosków się nie przychylił. (C. d. n.)

Emigracja do Ameryki.

Jakeśmy już kilkakrotnie wspomnieli, emigracja do Ameryki przybierać poczęła w ostatnich czasach rozmiary naprawdę zatrważające. Zręczni pruscy ajenci przy pośrednictwie żydów-karczmarzy, obiecując włościanom złote góry w Ameryce, nakłaniają ich do emigracji, a sami tymczasem za bezcen od nich wykupują ich grunta. Tym sposobem miejsce naszej ludności zajmują stopniowo Prusacy, podczas gdy nasz chłop przewieziony do Ameryki, wyzyskiwany na każdym kroku, w największej nędzy żywot pędzi lub nawet z głodu ginie. Owóż rząd niemiecki postanowił rozciągnąć opiekę nad emigrantami w Ameryce i dostarczać im środków do powrotu do kraju, a w tym celu zażądał w budżecie odpowiedniego kredytu. Sprawa ta była przedmiotem obrad parlamentu niemieckiego na piątkowem jego posiedzeniu i przy tej sposobności poseł Leon Czerliński wypowiedział następującą mowę:

Mości panowie! To, dlaczego dzisiaj proszę na kilka minut o uwagę panów, mogło być już podniesionem przy drugiem czytaniu etatu. My Polacy najmniej chcielibyśmy przedłużać obrady przy spóźnionej już porze. Chodzi przecież o sprawę znaną nam najlepiej, gdyż żyjemy pośród ludności emigrującej całemi masami, dlaczego też mamy niejako najlepszą sposobność zbadania przyczyn tego wychodztwa. Sprawa ta z rozpoczynającą się wiosną nabiera tem niebezpieczniejszego charakteru. Pozycja, nad którą obradujemy, dotyczy komisarza dla spraw wychodztwa. Głosować będziemy za nią, gdyż jest to bardzo piękną rzeczą, że jak to podniósł mowca poprzedni, rząd rozciąga opiekę nad tymi, co koniecznie pragną emigrować. I to także uznać należy, iż rząd opiekuje się także tymi, co zawiedzeni zostali w swych nadziejach po za Oceanem i mogą jeszcze powrócić, i daje im środki do powrotu do ojczyzny. Atoli, panowie, ten uwagi godny objaw, jak go nazywa sprawozdanie, powinien przyczynić się do gruntownego zbadanie sprawy i zastanowienia się nad tem, czyby nie było odpowiedniejszem postarać się o to, aby uniemożebnić wychodztwo, zabierające wcale nie zbyteczne siły robocze, albo przynajmniej przeszkodzić takowemu. Już w przeszłej sesji i dzisiaj także podniósł poseł p. Lingens, że przyczynami wychodztwa są mianowicie między innemi ciężary wojskowe i obawa przed nowemi wojnami. Godzę się w ogóle na to, sądzę przecież, że pomiędzy niemieckiem a polskiem wychodztwem zachodzi różnica; ja przynajmniej zauważyłem tę różnicę, i jeżeli mi wolno z pojedyńczych przypadków wnioskować o większej liczbie, powiedziałbym, że Niemiec emigruje z własnego popędu dla wytworzenia sobie lepszej przyszłości — podczas gdy Polak emigruje tylko z konieczności, przymuszony.

Mości panowie! Jest to objaw bardzo znaczący, skoro ta prawdziwa gorączka emigracyjna opanowała także ludność polską, która, jak to ogólnie przyznają, zadawalnia się małem. Polak nie tak łatwo opuszcza swą ojczystą zagrodę, bo nawet najgorszy grunt jest mu miłym. Pan kanclerz już w czasie przeszłorocznych obrad wspomniał o tem, iż uderzającą jest rzeczą, że właśnie najrzadziej zaludnione części kraju dostarczają największego kontyngentu emigracyjnego. Uważam to za rzecz bardzo naturalną, gdyż w tych okolicach wyżywienie jest bardzo trudne, a mimo to Polacy tę ziemię tak pokochali, iż niechętnie ją opuszczają. Polak ma to już do siebie, że nie chce opuszczać grobów swych ojców!

Badając przyczyny, które zniewalają tam do wychodztwa ludność oburącz trzymającą się ziemi, wyznać muszę, że nie są to same materjalne przyczyny, gdyż takowe dawnoby już mogły były spowodować ludność do wychodztwa, lecz inne są jeszcze ku temu powody, a mianowicie, jak to podniósł poseł Lingens, walka z kościołem. Bez względu na to, czy znajdzie to wiarę lub nie, muszę fakt ten potwierdzić, panowie, i istotnie nie potrzeba wielkiej bystrości do przekonania się o tem, że skoro biedna, często bardzo uciśniona ludność utraci swoich doradców, nie pozostaje jej w końcu nic jak opuszczenie swych zagród, zwłaszcza że z pozewnątrz dochodzą ją głosy, iż po za morzami pod względem pieczy duchownej nie jest gorzej, ale nawet lepiej.

Drugą przyczyną emigracji są sprawy szkolne. Brak nauczycieli i szkół, jak to podniesiono przy dyskusji nad ustawą wojskową, nie jest tego powodem. Muszę nawet powiedzieć, że w ostatnim czasie zbudowano wiele szkół, ale na cóż się zdadzą gmachy szkolne i nauczyciele, skoro nauka udzielaną bywa dzieciom w zupełnie niezrozumiałym dla nich języku, tak, iż rodzice głośno użalają się, że dzieci ich niczego się nie uczą, prócz wyzwisk. Oto jedna z głównych przyczyn, dla której ludzie ci opuszczają ziemię ojczystą, a jeżeli powiadają sobie: „i tak do niczego nie doprowadzimy i musimy emigrować" — to nie powoduje nimi żądza nabytku własności ziemskiej, jak raczej to smutne przekonanie, że nie mogą kształcić i wykształcić młodszego pokolenia, aby samo mogło sobie pomódz. Tu pomoc, panowie, jest konieczną i nagłą. Wielu z emigrujących posiadało własność ziemską, którą sprzedali, formalnie roztrwonili, aby tylko mieć konieczne środki do wychodztwa, a przy opłakanym stanie rolnictwa powiedzieć można, że położenie właścicieli ziemskich nie jest wcale do pozazdroszczenia, a mali właściciele, włościanie, bardzo często chętnie pomieniali by się z robotnikami. Dodać tu należy lichwę, która szczególnie małych właścicieli ziemskich wyssała i przywiodła do rozpaczy.

Wszystkie te powody przecież, na które szczególniejszą należy zwrócić uwagę i wszelkiemi występować przeciw nim środkami, przygotowują zdaniem mojem dopiero materjał, z którego niesumienni spekulanci umieją robić dla siebie kapitał. Sądzę, panowie, że gdyby cesarskiego komisarza zapytano, którzy z wychodźców najmniej mają zaufania do tych spekulantów, odpowiedziałby z pewnością, że Polacy, ofiary tej spekulacji, która po całym kraju zarzuciła formalnie swe sieci ze swymi agentami, którzy używają wszelkich możliwych sztuczek, aby łatwowierną i ustawicznie w prawach swych prześladowaną ludność w swe sidła ułowić. Ku temu celowi każą nawet robić obrazki przedstawiające dzieci i kobiety znane w okolicy, poubierane wedle najnowszej mody w jedwabie i aksamity, przyczem agenci powiadają: „jest to ta sama Maryśka, którąście znali."

Oto, panowie, główna przyczyna coraz bardziej wzmagającego się wychodźtwa i nieufności uwiedzionych. Sądzę, że byłoby na czasie zastanowić się bliżej nad tem niszczącem kraj złem. We właściwym czasie rozwiodę się bliżej nad tą tak doniosłą sprawą i poddam może panom do rozwagi, czyby nie było stosowną rzeczą nałożyć na takie domy spekulacyjne kaucji, z którejby wychodźcy zmuszeni do powrotu mogli otrzymywać potrzebne na podróż środki. Zdaniem mojem byłby to może stosowny środek do położenia tamy tym opłakanym objawom. Okoliczność tę należałoby rozważyć już i z tego powodu, że w takim razie mniej byłoby kłopotu przy przesyłaniu powracających wychodźców do ojczyzny.

Mości panowie! Na dzisiaj wstrzymuję się z postawieniem osobnych wniosków, atoli nie chciałem pominąć tej sposobności, aby rządowi dać pobudkę do wystąpienia wszelkiemi przysługującemi mu środkami przeciw niecnej agitacji agentów i całej emigracyjnej spekulacji. (Brawo!)

Ziemie polskie.

Do *Berl. Tagebl.*. telegrafują z Warszawy, że wzdłuż kolei Warszawsko-petersburgskiej i w ogóle wzdłuż kolei prowadzących od granicy, największą część podróżnych stanowią ajenci policyjni i szpiegi. Rząd moskiewski w przekonaniu, że gniazdo nihilistów w Petersburgu zostało odkryte i zburzone, zarządza obecnie obławę na zbiegów. Tenże korespondent donosi, że w dniu 15. b. m. aresztowano w Warszawie 7 osób, które godzinę przedtem do Warszawy z Petersburga przybyły. Na giełdzie obiegała pogłoska, że hr. Kotzebue podał się do dymisji a to z powodu dyktatury Loris-Melikowa, a jego miejsce miałby zająć jenerał - gubernator wileński Albedyński, tego zaś miejsce w Wilnie jenerał Hurko. Zdaje się tedy, że owa dawna wiadomość potwierdza się.

Donoszą dalej z Warszawy pod dniem 17. b. m.: Bez przerwy urządzają tu obławę na podróżnych przybywających z Petersburga. Dziś zrana zaalarmowano mieszkańców ulicy Bonifraterskiej, na której strzelano z rewolwerów. Aresztowany przez żandarmów moskal Ostafiew, wyskoczył z dorożki i usiłował uciec. Żandarmi pobiegli za nim, strzelając za zbiegiem. Ranny Ostafiew upadł i został aresztowany. W ostatnich dniach aresztowano tu około 70 osób, pomiędzy niemi kilka kobiet; wszystkich osadzono w cytadeli pod zarzutem knowań nihilistycznych. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się czternastu studentów uniwersytetu; po większej części są to Moskale, reszta rekrutuje się z robotników po fabrykach. Materjał oskarzenia jest bardzo mały, a zarzuty nawet nie uzasadnione, chociaż za takie chcą je uważać Moskale. Aresztowanym zarzucają, że się zbierali na posiedzenia, że obradowali i że znaleziono u nich proklamacje — lecz zarzuty te pochodzą ze zbytniej gorliwości prowokujących ajentów moskiewskich, na których czele stoi niejaki Hurarthi, były uczeń szkoły weterynarskiej. Pomiędzy obżałowanymi znajduje się także tutejszy adwokat Soznański, które niedawno przybył z Petersburga i tu się osiedlił. Ojciec jego ma skład hurtowny w Warszawie. Student Landy, który z powodu stawienia oporu żandarmowi i za wypoliczkowanie moskiewskiego oficera skazany został do katorgi na Sybir, zbiegł podczas transportu. Towarzysza jego, młodego chłopca, Sieroniewskiego, w drodze tak wychłostano, że zaledwie żywo do Sybiru przybędzie. Rodziców jego uwiadomiono, że syn ich umiera; pomimo to transportu zaniechano.

W Suwałkach aresztowano dnia 10. b. m. odwieziono do Warszawy córkę kupca tamtejszego Klaczkowskiego (żyda), która niedawno temu powróciła do domu rodzicielskiego z Petersburga, gdzie ukończyła studja medyczne. Na podstawie jakiegoś listu podejrzywają ją o wspólnictwo w zamachu na Loris-Melikowa.

Do sprawy Hartmanna.

Paryski korespondent *Timesa* podaje wiele zajmujących, nowych szczegółów w sprawie wydania rewolucjonisty Hartmanna, która przybrała charakter wielkiego międzynarodowego nieporozumienia, i może mieć ważne polityczne następstwa, Podług zdania korespondenta cała sprawa, która się tak niefortunnie zakończyła dla carskiego rządu, od samego początku była przez Moskwę, źle poprowadzona z pewną chwiejnością, zdradzającą brak doświadczenia i niezręczność dyplomatyczną.

Dnia 16. lutego ks. Orłów wyraził swój zamiar, że zażąda wydania Hartmanna, a 25 wniósł formalną prośbę, opartą na tem, ze Hartmann w przeszłym roku przybrał w Moskwie fałszywe nazwisko Mikołaja Stefana Sukurukowa, dalej że pod nazwiskiem Antropomowa kupił we wrześniu tegoż roku dom niedaleko kolei z Moskwy do Kurska, że dalej wykopał tunel z domu pod tor kolejowy, podłożył dynamit pod szyny itd. Rząd carski zażądał wydania Hartmanna na podstawie swego kodeksu karnego i załączył fotografię i opisanie osoby sprawcy zamachu. Rząd francuski zarządził aresztowania Hartmanna w celu sprawdzenia identyczności jego osoby. Prokurator i sędzia śledczy nie znaleźli między aresztowanym a fotografią wybitnego podobieństwa, a opisanie osoby uznali jako niedokładne.

W sobotę d. 28. p. Freycinet otrzymał od ks. Orłowa pismo, do którego był dołączony bezimienny list z pogróżkami. Orłów pisał: „Posyłam panu załączony list, w którym bezimienny autor grozi mi śmiercią. Mógłbym jako chrześcianin odpowiedzieć, że jestem zawsze gotów ofiarować życie za to, co za mój obowiązek uważam, i że trzymam się zasady: „Fais ce que dois, advienne que pourra.“ Posyłam panu ten list, abyś sam osądził, co wśród danych okoliczności uczynić należy.“ Freycinet zarządził środki ostrożności, aby uchronić Orłowa przed możliwym zamachem, i odwidził go dnia następnego. Przedtem jeszcze ks. Orłów p. Freycinetowi, a obecny rezydent hr. Kapnist ministrowi Cazotowi powiedzieli, że jeżeli Francja nie uchwali wydania Hartmana, byłoby pożądaną rzeczą, aby odmowa była opartą na jurydycznych powodach.

W rozmowie d. 29. z powodu bezimiennego listu, oświadczył Freycinet ks. Orłowowi, że wprawdzie nie zawiadomiono go urzędownie o niedostateczności dowodów przeciw Hartmanowi, że jednak słyszał o tem prywatnie od sędziów prowadzących śledztwo. W końcu zażądał Freycinet, aby mu jak najrychlej dostarczono dowodów, ponieważ Hartmann jest już blisko dwa tygodnie uwięziony i nie będzie go można dłużej trzymać w więzieniu. Ks. Orłów odpowiedział na to, że oczekuje p. Mikołaja Murawiewiewa, jeneralnego adwokata przy petersburgskim trybunale i profesora prawa karnego na tamtejszym uniwersytecie, który ma przywieść niezbite dowody. Zaniepokoiło to Freycineta, uważał bowiem, że przyjazd Murawiewa ma zapewnić wydanie Hartmana, i że z tego powodu wystąpią przeciw sobie stronnictwa we Francji z większą jeszcze namiętnością, wyraził zatem zdanie, że koniecznie potrzeba, aby Murawiew po swoim przyjeździe porozumiał się z Cazotem.

Powtórzył przy tej sposobności jeszcze raz jeden, że ustawy we Francji nie pozwalają bez ważnych powodów więzić człowieka i że obawia się, aby mu z tego powodu nie zarzucano samowolnego postępowania. Murawiew z powodu przeszkody na kolei przyjechał dopiero 2. marca, ale ku wielkiemu zdziwieniu p. Freycineta, ks. Orłów wcale się nie spieszył, aby go zkomunikować z ministrem Cazotem i dopiero na drugi dzień po południu w dniu recepcji ciała dyplomatycznego zawiadomił Orłów Freycineta, że Murawiew przybył dnia poprzedzającego i gotów jest konferować z p. Cazotem, jeżeli ten uważa to za konieczne. Freycinet zawiadomił Cazota o przybyciu Murawiewa i dał znać do ambasady moskiewskiej, że Cazot o godzinie 2. oczekuje na konferencję. Narada między Murawiewem a Cazotem nie rozświeciła bynajmniej sprawy; Murawiew przyjechał tylko po to, aby objaśnić mechanizm moskiewskich ustaw, ale nie podał żadnych nowych dowodów. Tak stały rzeczy na radzie gabinetowej w sobotę dnia 6. marca. Obaj prokuratorowie i p. Cazot oświadczyli, że dostarczone dokumenta ani nie dowodzą identyczności osoby, ani też winy, że więc nie ma żadnej podstawy do wydania Hartmana.

W tym punkcie rozpoczyna się osobista, delikatna faza tej kwestji. P. Freycinet opuściwszy radę gabinetową, napisał poufny, grzeczny bilecik do ks. Orłowa, w którym go jak najdelikatniej zawiadomił o decyzji „powziętej jednogłośnie przez całą radę“. W bilecie tym wyraził się dla osłodzenia Orłowowi poniesionej klęski: „Cały gabinet jednomyślnie był oburzony okropnemi wybrykami, na których jego cesarska mość car jest wystawiony.„ Powtarzamy, że był to list prywatny, a więc należało przyjąć jako taki także nieurzędowe wyrażenie się o „jego cesarskiej mości carze“.

Pierwszym czynem ks. Orłowa było, przesłać carskiemu rządowi to prywatne pismo p. Freycineta. Rząd moskiewski oburzył się na nie po pierwsze z powodu wzmianki o „jednogłośnej“ uchwale, co wygląda na pewien rodzaj zadowolenia z powodu poniesionej przez Moskwę klęski, a powtóre z powodu wyrazu „car“, w którym dopatrzono brak kurtoazji dla imperatora. W odpowiedzi na bilet Freycineta, ks. Orłow zawiadomił go, że otrzymał ważny dodatkowy dokument i memorjał jurydyczny, który chce mu zakomunikować. Pp. Freycinet i Cazot udali się w tym celu do moskiewskiej ambasady, gdzie gorąco i długo dyskutowali. Dopiero w poniedziałek, a więc dwa dni później otrzymał ks. Orłow od p. Freycineta urzędową notyfikację w sprawie Hartmanna. Korespondent *Timesa* przytacza ten dokument dosłownie. Rozumie się samo przez się, że dokument ten jest redagowany ściśle w dyplomatycznych formach i różni się pod tym względem mocno od poufnego bileciku Freycineta. Trzeba dodać, że dalsze dokumenta, które doręczono rządowi francuskiemu już po zapadłej uchwale, aby nie wydawać Hartmanna, nie zawierają żadnych nowych dowodów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. marca.

* **Opera.** W sobotę wystąpiła po raz pierwszy na naszej scenie śpiewaczka petersburskiej opery, pani Sokołowa-Runina, jako Walentyna w „Hugenotach“. Głosik jej miły i ładnie wyrobiony, ale do partji Walentyny niewystarczający. W miejscach dramatycznych forsowała się zanadto, co w żadnym razie na głos i deklamację korzystnie nie wpływa. Szkołę ma dobrą, za to gra jej była dość bladą, co przypisać należy tremie, która była u niej widoczną. Zdaje nam się, że pani Sokołowa-Runina byłaby dobrą w takich partjach, jak n. p. Eleonora w „Trubadurze“, lub Elwira w „Ernanim“. Właściwą jej ocenę odkładamy do przyszłego występu. Całość przedstawienia nie była dosyć gładką, a p. Jarecki nie mało miał pracy, aby wszystko w harmonji utrzymać. Na pochlebną wzmiankę zasługują pp. Cieślewski i Chodakowski. Pierwszy z nich był przy głosie, śpiewał z werwą i utrzymał siłę do końca, drugi odznacza się w grze i śpiewie smakiem i elegancją. Marcela śpiewał p. Guberski. Partja ta przedstawia dla każdego młodego śpiewaka trudności, prawie nie do przyzwyciężenia, wymaga bowiem głosu ustalonego i wyrobionego systematyczną, długoletnią nauką, a przytem wielkiej scenicznej rutyny. Jeżeli to uwzględnimy, to musimy przyznać p. Guberskiemu nie mały talent, że potrafił wprawdzie bez efektu, ale za to zupełnie przyzwoicie wywiązać się z trudnego zadania; tylko wielką arję w akcie pierwszym powinien bezwarunkowo wypuścić — w duecie za to trzymał się jak rutynowany śpiewak. — Koloraturową partję pazia powierzono po raz pierwszy pannie Malewskiej, która złożyła niezbity dowód, że może być z pożytkiem używaną w operze.

* Wczoraj mieliśmy aż trzy koncerta w różnych salach i w różnym czasie, a co najdziwniejsza, wszystkie pod względem współudziału publiczności, wcale nie źle się udały. Nie radzimy jednak powtarzać tego eksperymentu — bo nareszcie publiczność gotowa się rozpłynąć — w tonach.

* Rok ten jest niezwykłym nawet pod względem kalendarzowym, w Wielki czwartek bowiem przypada uroczystość Zwiastowania P. Marji. W Królestwie Polskiem, odkładają tę uroczystość na poniedziałek po przewodniej niedzieli, zaś w archidyecezji lwowskiej, na mocy uchwały jednego z synodów lubelskich, święto to będzie obchodzone we czwartek. Tak samo także w Poznańskiem.

* Komitet zajmujący się odbudowaniem kościoła N. M. P. w Jarosławiu, uprasza najuprzejmiej wszystkie wiel. panie i panów jako komitety powiatowe, przewielebne duchowieństwo, i wszystkich wiel. panów obywateli miast i prowincji, którzy o nadesłanie fantów, na fundusz odrestaurowania słynnej w całym państwie, a upadkiem grożącej świątyni N. M. P. w polu pod Jarosławiem położonej, urządzić się mającej wielkiej loterji fantowej, zpojedyncza zaproszeni zostali, o łaskawe jak najrychlejsze nadesłanie takowych komitetowi, mianowicie: gotowe pieniądze na ręce wiel. pai Karoliny Beneszek, żony c. k. starosty, fanty zaś na ręce wiel. pani Marji Plech, żony c. k. lekarza powiatowego dr. A. Plecha w Jarosławiu, gdyż fanty te już w pierwszej połowie kwietnia 1880 r. ocenione, zarejestrowane i na publiczne oględziny wystawione być mają.

* Komedja Al. hr. Fredry „Kalosze“ przełożoną została na język czeski przez p. Howorkę. Utwór ten ukazał się w redagowanym przez pana Howorkę miesięczniku p. t. „Ruch“.

* Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało inspektorami podatkowymi koncypistów skarbowych: Atanazego Zajączkowskiego i Karola Hoszowskiego, zaś koncypistami skarbowymi adjunktów podatkowych: Grzegorza Rudkiewicza i Adolfa Hofmanna, dalej praktykantów konceptowych Szymona Pirożka, Antoniego Łuckiego, Alfreda Welleza, Józefa Machnickiego, i dr. Rubena Fleckera.

Minister sprawiedliwości przeniósł na własne ich żądanie adjunktów sądowych Mieczysława Michniewskiego z Krzeszowic do Kalwarji, a Stanisława Librowskiego z Kalwarji do Krzeszowic.

* Wczoraj odebrał sobie życie przez powieszenie w szopie domu pod l. 10 przy ulicy Pańskiej 19-letni czeladnik kowalski Piotr Kizona. Zwłoki samobójcy zabrano do szpitala powszechnego.

* Z przeprowadzonej przez ministerstwo redukcji prowizor. geometrów w liczbie 189, przypada na Galicję 39. Ogólna liczba urzędników w naszym kraju wynosiła dotąd 62. Znaczna część zredukowaną została na niższą płacę i tytuł — mianowicie z geometrów zostali elewami i otrzymają połowę dotychczasowych dyet.

* Czytamy w korespondencji z Tarnowa do *Sanu*: Nie dosyć wszelakiej biedy, nawiedzającej nasz kraj w ostatnich miesiącach i niszczącej go, to złemi zbiorami i wylewami nieuregulowanych rzek, to znów ciężką zimą, brakiem zarobku i głodem, wreszcie nijakiem stanowiskiem delegacji naszej, — niedosyć plagi emigracji do Ameryki i wysuwania się z rąk kmiotków ojczystej ziemi w czychające izraelitów hordy, — nowa znów objawia się u nas na wsiach plaga przez przesiedlanie się do Bośnii. Przed paru dniami spotkałem w Tuchowie kilka rodzin wieśniaczych udających się na osiedlenie w te świeżo orężem zdobyte austrjackie prowincje, a za temi podążą znów inne. Nowa to plaga i o tyle niebezpieczniejsza, o ile rząd nie będzie jej stawiać żadnej zapory, by ożywić i zaludnić Bośnię, przytem zdobyć i wzmocnić przyjazny sobie żywioł.

* Donoszą nam z pod Horodenki, że wsi Knihinowcach zmarł w tych dniach jeden z najzacniejszych patrjotów, Antoni Szaszkiewicz, były oficer wojsk polskich z r. 1831. Weterani nasi opowiadają o jego świetnych czynach, których dokonał w listopadowem powstaniu jako żołnierz jazdy wołyńskiej pod dowództwem Karola Rużyckiego. Brał udział w bitwach pod Mołoszkami, Międzyrzeczem, Tyszycą, Iłżą, Iganiami, w których się tak znamienicie odznaczył, że ozdobiono go krzyżem *virtuti militari*. Ś. p. Szaszkiewicz był rodem z gubernii podolskiej; po powstaniu w r. 1833 wyemigrował z pod zaboru moskiewskiego i osiadł w Galicji. Cześć jego pamięci.

* *Dźwignia* podaje rysunek szafy bibliotecznej dla politechniki naszej, projektowany przez prof. Zacharjewicza, a wykonanej w pracowni braci Wczelaków; roboty snycerskie wykonuje p. Sokulski. Szafa jest bardzo ozdobna i kosztuje 8.900 złr.

* Dla miłośników sztuki jest do nabycia 25 rysunków ołówkowych — główki i figury z natury, jakoteż kompozycje przedwcześnie dla sztuki zmarłego Moryca Gotlieba. Bliższa wiadomość u właściciela: D. Krajewski w Kozłowie — poczta Milatyn nowy.

* Umarł w naszem mieście były właściciel drukarni F. Poremba.

* „Nie prawdziwy“ artysta.

Młoda dziewczyna usiłuje zmiękczyć srogiego ojca...

Ten pozostaje niewzruszonym.

— Nie pójdziesz za niego... on jest tylko artystą, a nawet nie jest prawdziwym artystą...

— Jakto?

— Znam go dobrze, bo jest moim lokatorem — otóż, płaci mi komorne regularnie.

* Nr. 5ty *Pracy* został dzisiaj skonfiskowany przez c. k. prokuratorję za artykuł p. t. „Nowiny z sądu krakowskiego“ i listy w sprawie Hartmanna, Garibaldiego i Feliksa Pyata, przedrukowane z *Czasu*.

* **Wiadomości policyjne z d. 21. marca.** Przyaresztowano: Józefa Obiedniaka, i Jana Łesyka także Garibaldim zwanego za kradzież bielizny popełnioną po włamaniu się ze stajni pod l. 8 ulica Piekarska i Franciszkę Smykowską za podejrzane posiadanie siekiery.

Pani R. R. ze Złoczowa zgubiła na ulicy Skarbkowskiej szopowy zarękawek. — Pan E. J. N. z Tarnopola zgubił na ulicy Janowskiej czerwony już zużyty pugilares z mosiężną obwódką, w którym się znajdowało 2 banknoty po 10 zł. bilet wizytowy, kartka loteryjna i recepis.

Ogień kominowy wybuchł w domu pod l. 18 ulica Smocza, został jednak wcześnie ugaszony.

Skradziono: woźnemu sądowemu J. W. ze zamkniętego chlewka w domu pod l. 7 ulica Szpitalna dwa wieprze.

C. k. dyrekcja poczt galicyjskich nadesłała policji znalezioną w skrzynce listowej kartkę zastawniczą banku ormiańskiego nr. 3831 na zastawiony dnia 1. kwietnia 1879 za 4 zł. srebrny zegarek.

W dniu 23 grudnia 1879 znaleziono w sieni Domu narodnego zarękawek piżmakowy podszyty wełnianym atłasem, w którym znajdowała się chustka do nosa i siatka do włosów.

Pani hr. J. W. zgubiła w dniu 19. b. m. złotą broszę emaliowaną i djamentami wyradzaną.

— **Bołszowce przy Haliczu**, 18. marca. Za staraniem patrona Związku stowarzyszeń p. Pajączkowskiego i przy pomocy sekretarza p. Wicherka, założyliśmy dzisiaj kasę zaliczkową „Nadzieja“, stowarzyszenie zarej. z nieograniczoną poręką. Na prezesa wybraliśmy p. Ignacego Sochackiego. Dyrekcję stanowią pp. Albin Wąsowicz, Mieczysław Grabowski i Dyonizy Hermanowski.

— **Z pod Sądowej Wiszni.** Wiosny jak nie ma — tak nie ma, a tu tymczasem przy powszechnem wyczerpaniu sposobności do zarobkowania, wzrasta z każdym dniem straszliwie ilość ludności łaknącej strawy. Przed dwoma tygodniami rozdzieliło tutejsze c. k. starostwo pomiędzy biedaków w kilkunastu tutejszopowiatowych gminach arcy-homeopatyczny zasiłek 1000-guldenowy — ależ ten zaledwo zdołał rozdrażnić apetyt zgłodniałych — to też gdy go już dawno spożyli, cisną się oni znowu z tem większą natarczywością do folwarków dworskich, błagając zasiłku choćby w najpośledniejszem ziarnie, lecz niestety — i zapasy żywności niemal po wszystkich folwarkach są już na schyłku — a co tu dalej poczniemy?

— **Z pod Tarnopola.** Jako upominek ze strony b starosty p. L, powiat tarnopolski otrzymał to, że nie został zaliczony w poczet dotkniętych klęską nieurodzaju, albowiem jak mnie ze źródła wiarogodnego zapewniają, toć p. L. w sprawozdaniu swojem przesłanem c. k. namiestnictwu miał się wyrazić, że urodzaj w powiecie tutejszym wcale był niezły, i nie zagraża niedostatek i głód ludności, gdy tymczasem niedostatek ten był widocznym i dawał się czuć zaraz w początkach jesieni, a dziś przybrał już tak zatrważające rozmiary, że we wielu wioskach głód pomiędzy ludnością zagościł na dobre. Lud ten biedny pozostawiony samemu sobie i nikt mu nie przychodzi z pomocą i ratunkiem, bo wspomniony powyżej cyrograf p. L. wykreślił go z rzędu tych, dla których było obowiązkiem i powinnością rządu i kraju przyjść choć z jakąkolwiek pomocą. W skutek więc tego lada chwila spodziewać się należy, że tyfus i inne choroby epidemiczne zagoszczą w powiecie naszym, jeżeli rychło nie otrzymamy potrzebnej pomocy.

Gospodarstwo przem i handel.

Walne zgromadzenie gal. Banku kredytowego odbyło się dnia 20. b. m., a przedłożone na niem sprawozdanie z ubiegłego roku przedstawia dla akcjonarjuszów znakomitej rezultaty. Obok interesu we Lwowie bank ustanowił ekspozyturę w Drohobyczu, udzielającą producentom wosku ziemnego w Borysławiu zaliczki na składany w magazynach banku wosk ziemny.

Zysk czysty w roku 1879 wykazał	205 581 złr.
z tego wydzielono na fundusz rezerwowy	10.400 „
na tantiemy dla Rady i urzędników	18.722 „
na dywidendę i superdywidendę (per 22 złr. na akcję) . .	110.000 „
na rok 1880 przeniesiono . .	66.457 „

akcje zatem Banku kred. otrzymały po 11% od sta, a można było jeszcze większą superdywidendę uchwalić, skoro 66.000 złr. przeniesiono na rok następny.

Eskont weksli wynosił .	1,848.595 złr.
zaliczki na zastawy .	254.893 „
rachunki bieżące . .	2,288.277 „

Na miejsce występujących członków wybrano tych samych, t. j. ks. Adama Sapiehę, Zdzisława Marchwickiego i Aut. Dąbczańskiego.

Wiedeń d. 18. marca. Telegram *Gaz. Nar.* Wołów galicyjskich przypędzono 441, nadejdzie jeszcze —. Wszystkich razem 3157. Za galicyjskie płacono 52 najwyżej 55. Węgierskie 51 do 57; najlepsze 60. Usposobienie mdłe.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Stara Presse dowiaduje się — niewiedzieć zkąd — że w ziemiach Królestwa Polskiego ma być znowu zaprowadzony język polski do wykładu niektórych przedmiotów, jak np. historji polskiej, języka i literatury polskiej etc.

W *Tagblacie* i *Wiener Allg. Ztg.* napotykamy szereg telegramów ważnych z Warszawy i Petersburga — ale niewiadomo, o ile są prawdziwe. Jest między niemi i powyższa wiadomość *Starej Pressy*, ale znacznie rozszerzona. Kurator warszawskiego okręgu naukowego Apuchtin ma podobno zrezygnować, gdyż szef centralnego rządu w Petersburgu (co to za figura? czy car, czy Melikow, czy tylko minister oświaty?) uznał część przedłożonego przezeń programu naukowego za „niebędącą na czasie“. Dalej, hr. Zamojski ma być niebawem powołany do Petersburga jako referent spraw byłego królestwa Polskiego do naczelnej komisji, urządzającej. — Przeważna część młodych ludzi zeszłego tygodnia aresztowanych w Warszawie pod zarzutem knowań politycznych i socjalistycznych, została po spisaniu protokołów wypuszczoną.

Według *Petersb. Wiedom.*, Melikow do mianowanych już poprzód 10 członków i 4 radców dumy powołał do najwyższej komisji wykonawczej nadto kilka osób szlachty petersburgskiej i moskiewskiej.

Paryż 20 marca. Prefekt policji Paryża wystosował dnia 18 marca okólnik do podwładnych sobie komisarzy policji, ażeby w przeciągu trzech tygodni przedłożyli mu dokładne sprawozdanie o znajdujących się w ich rajonie tak męskich jak i żeńskich klasztorach. Oprócz tego mają mu dać odpowiedź na następujące pytania: Które klasztory mają swoich jenerałów lub zwierzchników za granicą? które z nich za przyzwoleniem Rzymu nie podlegają biskupom djecezji?

Paryż 21. marca. Orłów wyjechał do Petersburga. — W liście do dziennika „Justice“ zaprzecza Hartman jakoby od niego pochodzącemu oświadczeniu; oświadcza, że ani w Paryżu ani w Londynie z nikim o sprawie zamachu nie mówił; a aby nie było wątpliwości, że ten list od niego pochodzi, oddał go przyjacielowi, który osobiście zna się z naczelnym redaktorem „Justice“.

Petersburg 21. marca. „Agence Russe“ oświadcza, że wiadomość pism angielskich o dymisji ks. Gorczakowa jest zupełnie mylną, gdyż książę może jak dawniej sprawować swoje obowiązki urzędowe.

Rzym d. 22. marca. Jako w urodziny cesarza niemieckiego była wielka recepcja u br. Keudla (ambasadora). Keudell przemawiając oświadczył: Cesarz pragnie tylko pokoju. Nie sądzę, aby pokój został zakłóconym, gdyż organizacja wojskowa Niemiec nie dopuści u nikogo myśli napadnięcia na nas, nie pozwoli spodziewać się, iżby to z korzyścią zrobić się dało. Cała kolonia niemiecka była obecną.

Konstantynopol d. 22. marca. Lekarze oświadczają, że zabójca Komarowa jest niepoczytalny. Na sądzie wojennym będzie obecnym delegat moskiewski.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, w poniedziałek dnia 22. marca 1880.

Na dochód Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

DWIE TEŚCIOWE

Komedja w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza.

POŻAR w KLASZTORZE

Kom. w 1 akcie z fran. T. Barriéra.

NIEWINIĄTKO

Komedja w 1 akcie z francuzkiego pp. Meilhac i Halevy, przekład M. Chrzanowskiego.

Orkiestra teatralna z łaskawym współudziałem pp. amatorów pod artystycznem kierownictwem pana Henryka Jareckiego, wykona na początku uwertur z opery „Zampa“ Herolda; pomiędzy pierwszą a drugą sztuką zaś „Marsz weselny“ Mendelsohna.

Pomiędzy 2ą a 3ą sztuką pp. Cieślewski i Chodakowski odśpiewają scenę śmierci Pozy z aktu IV. opery Verdiego p. t. „DON CARLOS“.

Porządek przedstawienia: 1. „Pożar w klasztorze.“ 2. „Niewiniątko“. 3. Wyjątek z „Don Carlosa“. 4. „Dwie teściowe“.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

We wtorek dnia 23. marca 1880.

Po raz pierwszy:

KREWNIAKI

Komedja w 4 aktach M. Bałuckiego, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym krakowskim r. 1879.

Przyjechali dnia 22. marca 1880.

HOTEL ŻORZA: F. Englisz z Warszawy. E. Oczosalski z Rusiatycz. L. Rychlicki z Nowoszyc. P. Pawłowski z Nowoszyc.

HOTEL EUROPEJSKI: P. hr. Schembek z Warszawy. U. Wareg Masalski z Belgii.

HOTEL LANGA: P. Kotesbus z Moskwy Dr. Konst. Przemirski z Tłumacza. J. Besser z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: St. Znamirowski z Gorlic. A. Znamirowski z Męciny.

HOTEL LAZARUSA: J. Reischer z Jass. H Glaser z Moskwy. B. Koffler ze Stryja. J. Safran z Monasterzysk. J. Birnbaum z Kurzan. M. Kry z Przemyśla. T. Wrubel z Krakowa. J. Tieger z Podwołoczysk.

Lwów, z Izby handlowej, 22. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	261 —	264 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	161 —	164 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	291 —	294 50
„ kredyt. galic. po 200 złr.	242 --	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	96 85	97 85
„ „ „ 4 „ „ .	89 60	90 60
„ „ „ 5 „ okres. .	96 85	97 85
Banku hypot. galic. 6 prct. .	100 50	101 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 50	102 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	98 50	99 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr,	99 —	101 —
Losy miasta Krakowa . .	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa .	— —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 46	5 56
„ cesarski . . .	5 51	5 61
Napoleondor	9 42	9 52
Półimperjał rosyjski . .	9 68	9 79
Rubel rosyjski srebrny . .	1 60	1 72
„ „ papierowy . .	1 24	1 26
100 marek niemieckich , .	58	58 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze , .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 20. marca 1880.

godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	181.—	Węgier. kred.	282.75
Anglo-austr.	152 80	Unionsbank	114 5(?)
Kolej Kar. Lud.	261.25	Nordbahn	239.50
Kolej Półud.	88.10	Kolej Alföld.	154.—
Kolej Elżbiety	190.—	Kolej Lw.-czer.	159.75
Węg. Nordostb.	143 25	Wied. Comunal.	119.30
Węg. obl. p. w zł.	82.30	Galiz. indemnis	98.90
Losy z r. 1864	172.—	Kolej siedmieg.	141.75
Renta węg. 6%	103.25	Losy tureckie	17.—
Bankverein	149.—	Rosy. rubel pap.	1.25—
Losy węgier.	114.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń d. 22. marca.

godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	300.20	Anglo-austrjac.	153.25
Kolei Kar. Lud.	262.30	Kolej Połudn.	88 40
Unionsbank .	114.20	Napoleondor .	9.46
Rosyj. banknoty	.—	Usposobienie: ciche.	

Berlin d. 20. marca.

godzina 5 minut 38 po południu:

Rosyjs. bank.	215.50	Akcje kredyt.	529.—
Lombardy	152.—	Galicyjskie	112.90
Kolei Rumuń.	52.10	Austr. banku	171.75

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	89 50	90 25

Lwów, dnia 22. marca 1880.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 3 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południn pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Cennik Nasion“ ajencji dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie.

Wiedeń 20. marca.

	płacą złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	72 80	72 45
„ „ w srebrze 5 „	72 90	73 05
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	122 25	122 75
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	129 —	129 50
„ 1860 „ 100 „ „ . . .	181 —	181 50
„ 1864 „ 100 „ „ . . .	172 45	172 85
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	146 50	147 —
Renta złota 11. pret.	87 45	87 60
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	99 —	99 25
Bukowińskie	57 40	57 80
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	108 20	108 35
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	119 75	20 —
Węgierska poż po 100 złr.	114 —	114 25
Tureckа pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	153 75	153 25
Bodencred. Act. Gen. 200 złr.	153 —	154 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	99 80	300 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	82 25	82 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	300 —	303 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. niem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	836 —	836 —
Unionbank po 100 złr. . .	114 50	114 75
Węgrskabank pow. po 140 złr.	188 25	188 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	148 50	148 20
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	64 50	65 50
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	158 75	164 25
Elżbiety „ „ m. k.	190 —	190 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	170 75	171 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	261 —	261 50
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	159 50	160 —
Morawsko-Śląska (centralna.) po 200 złr.	13 50	14 —
Austr. pół. nach. po 200 zł. m.	169 —	169 50
„ „ lit. B. po 200 „	171 —	172 —
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	159 75	160 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	142 —	142 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	274 —	274 50
Südbahn po 200 zł. srebr. .	88 —	88 25
Tramway wied. po 170 zł. .	245 50	246 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	183 75	184 25
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr.	143 25	143 75
Węg. wsch. (Ocsh.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	146 25	146 75
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	118 75	119 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	101 40	101 80
Gal. Tow. kred. niem. 4 pr. wa.	95 25	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	97 —	97 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	101 —	101 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	101 75	102 25
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	103 20	103 40
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	86 40	86 70
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	87 30	87 70
Czeska z 300 złr. 5 pr. m. w. a.	95 —	— —
Elżbiety po 5 pr. m. w. a.	88 50	— —
„ em. 1868 5 pret. . .	98 —	— —
„ em. 1870 5 „ . . .	98 —	— —
„ em. 1872 5 „ . . .	100 75	101 25
Ferdynanda pół. 5 pre. m. k.	104 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	100 75	101 50
„ „ 5 „ srebr.	106 —	107 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. m. w. a.	106 —	106 50
„ II. em. 5 pre. . . .	103 50	174 —
„ III. em. 1871 300 .	102 50	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	101 75	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. .	88 75	89 —
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. srebr. 5 pr. w. a. .	92 50	93 20
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	86 30	86 70
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. . .	84 —	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	93 30	93 60
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. m. w. a.	92 —	92 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a. . . .	91 25	91 75
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 pret.	82 10	82 30
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	180 90	181 40
Kiary po 40 złr. m. k. . .	43 25	43 75
Keglevich po 10 złr. m. k. .	17 50	18 —

Magazyn towarów bławatnych

Bazylego Towarnickiego Następców

we LWOWIE Rynek l. 32.

otrzymał już materje na sezon wiosenny:

Jedwabie | Wełnianki | Kaszmiry | Brokaty | Aksamity

Sprzedaje po najniższych cenach. — Próbki na żądanie franco.

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 80 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 80 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 1810 2—?

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 1002 3—?
Skład w głównych aptekach.

Prawdziwe

Ziółka dr. Liebera

n Kambergu,

jedyny pewny środek przeciw suchotom, dychawicy, kaszlowi, katarom, cierpieniom piersiowym, zaflegmieniu i obstrukcjom są 1698 tylko do nabycia 2—6
w paczkach po 200 grm. **za 2 zł. 60 ct.**
u **Marji Schabuth,**
ulica Krakowska, l. 6, I. piętro.

Plac

do budowania najodpowiedniejszy przy ul. św. Mikołaja obok wszechnicy róg ulicy Kurnickiej w najpiękniejszem i najzdrowszem miejscu w pobliżu miasta położony, obejmujący 1669 sążni kwadratowych z dwoma frontami i ogrodem owocowym, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli pełnomocnik, mieszkający przy ulicy Jagiellońskiej l. 18 na dole po lewej ręce, co dzień od godziny 5 do 6 wieczór, z wyjątkiem dni świątecznych. 1719 2—3

Prawie daremnie!

Przyjęty od zarządu masy konkursowej po wyżej fabryce połączonych wyrobów ze srebra britania olbrzymi skład, wyprzedaje się z powodu wielkich zobowiązań do spłaty ☞ o 75 prct. niżej wartości szacunkowej. Tylko za 7 zł. 25 ct. nabywa się nader trwały serwis stołowy ze srebra britania (który dawniej kosztował 35 zł.) a mianowicie:
6 noży stoł. z dobremi ostrzami stalowemi,
6 srzwd. ang. widelców ze srebra britania,
6 lichych łyżek ze srebra britania,
6 pysznych łyżeczek ze srebra britania,
1 ciężką chochlę ze srebra britania,
1 litą warzechę do mleka ze srebra britania,
6 doskonale cyselowanych tabliczków,
6 podstawek na noże z kryształu,
3 piękne białe kubki na jaja,
3 piękne taceki na cukier,
1 piękna pieprzniczkę lub cukrowniczkę,
1 sitko do herbaty,
2 piękne lichtarze salonowe.
(46 sztuk.) Zamówienia za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki należy adresować do *Vereinigte Britaniasilber - Fabriksdepot, Wiedeń II. Untere Donaustrasse 43.*
1709 1—3

FAYARD BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, niezytom, bolem, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc Skład centralny w Paryżu na ulicy **Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach.** 1011 4—?

Czerwoność nosów usuwa szybko i trwale, czyniąc takowe białymi, manula, wyborny preparat chemika **A. Nieske w Dreźnie.** Cena 5 marek. Urzędownie zbadany i jako nieszkodliwy polecony. Skutek od 6 lat stwierdzony. 1213 1—5

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage:
Die geschwächte MANNESKRAFT deren Ursachen und Heilung, dargestellt von dr. Bisenz, Verfasser.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten von Med. Dr. Bisenz,**
Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Mannskraft geheilt. 1809 8—?
Ordination täglich von 11 — 4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Petits-Fours

wyborne ciastka paryskie,
poleca
CUKIERNIA
F. Gros i W. Strus
we Lwowie.

Przy tej sposobności uprasza się Szan. P. T. odbiorców o rychłe nadesłanie zamówień na ciasta świąteczne, ponieważ z powodu późno nadsyłanych zamówień wynikają niedokładności w wykonaniu i wysyłkach.

Bardzo biegły

pomocnik handlowy

i korespondent, Polak.

znajdzie w pewnym handlu towarów modnych i konfekcji, dobrą posadę. Oferty z dokładnem podaniem swych zdolności przy dołączeniu fotografii należy adresować do: **MORITZ SACHS, Wrocław. Ring, 32.** 1098 1—2

NASIONA

Sosny, Swierku i Żarnowca są do sprzedania w Zarządzie lasów Wysockich ostatnia poczta Radymno. 1742 1—8

L. 275.

KONKURS.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Złoczowie opróżniona została posada delegata dla spraw gminnych.

Z tą posadą, która na razie jest prowizoryczną, jest połączona płaca rocznie w kwocie 600 złr. w. a. z wynagrodzeniem kosztów podróży w kwocie 1 zł. 50 ct. dyety i po 50 ct. milowego.

Ubiegający się o tę posadę ma się wykazać uzdolnieniem z rachunkowości, znajomością ustawy gminnej i przepisów administracyjnych.

Kandydat zaś, który prócz powyżej wymienionych wymogów, wykaże się i uzdolnieniem technicznem, będzie miał pierwszeństwo przed innymi kandydatami. 1757 1—2

Podania o nadanie posady tej należy wnieść do 12. kwietnia 1880 do Wydziału Rady powiatowej w Złoczowie.

Złoczów 16. marca 1880.

Augustynowicz prezes. *Doerman* sekretarz.

T. Okornicki.

Magazyn szkła i porcelany,
we Lwowie, Rynek 38.
Ceny najniższe.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam pocztą i koleją odwrotnie. 1695 2—4

Chińskie srebro

w najlepszym gatunku
ze słynnej fabryki

Ed. Lacknera we Wiedniu.

Jedyny dostawca dla wszystkich restauracyj kolejowych c. k. uprz. kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno-zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei i t. d. poleca

KAROL VÖLKER

jubiler i złotnik **we LWOWIE,** *Rynek l. 3.*
i sprzedaje po cenach fabrycznych 1748 1—6

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery. 1187 2—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schillerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

EAU FIGARO

Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.
1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu
We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jabła.

Lublańskie losy

trzy ciągnienia w roku.
Główna wygrana zł. 35000, 25000, 20000 itd.
Najmniejsza wygrana 30 zł.
Te losy sprzedajemy po 25 zł. w pięciu i ćwierć spłatach po 5 złr.

Już po pierwszej spłacie 5 zł. bierze udział kupujący w pierwszem ciągnieniu

d. 2. kwietnia 1880

tych losów, emitowanych przez Real-Credit-Bank.

Oryginalne losy po 24 zł.

Tych losów, dających bezwzględną pewność i odznaczających się korzystnym planem nabyć można w

Wechslergeschäft der Administration
we WIEDNIU Wollzeile 18. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 18.
Ch. Cohn. 1190 2—6

i we wszystkich większych bankach i kantorach wymiany. Stowarzyszenia gry na losy i inne korporacje otrzymają szczególne uwzględnienia.

Przestroga!

W Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Wiedniu, Peszcie nie wstydzą się niepowołane indywidua pod rozmaitemi nazwami polecać jako autograf: organiczną płytę, reproduktor pisma i kliszów, multiplikator, aparat do kopiowania i masę. Wszystkie tego rodzaju imitowane aparaty, jak to rzeczoznawcy stwierdzili, są naśladowaniem austr.-węg. i niemieckiego patentu państwowego panów **Kwaysser & Husak,** niemieckiego patent państwowy Nr. 5271. Jak długo wynalazek stanowi narzędzie do pracy, niewolno według §. 4. ustawy takowego używać. Kto przeciw temu samowiednie wykracza, karany będzie podług §. 34. **grzywną pieniężną lub więzieniem do jednego roku.** Wielką ilość ludzi zaskarzono już dotąd za nadużycie patentu przez podrabianie takich aparatów według §§. 4, 35 i 36 a znalezione imitowane aparaty do kopiowania i masę skonfiskowano. Tym, którzyby mi wskazali tych ludzi, którzy tego rodzaju aparaty fabrykują i sprzedają, przyrzekam nagrodę. Aparat do kopiowania **Hektograph** składa się z metalowej kasety, która opatrzona jest przytwierdzoną drukowaną etykietą mosiężną c. k. wyłącz. przywilej patent. niemiec. państwa Nr. 5271, patent „Kwaysser & Husak“ J. Lewitus, a w tej znajduje się elastyczna kompozycja. Właściwym atramentem, przysposobionym do „Hektographu“ pisze się na wolnym papierze, przykłada się manuskrypt na kompozycję, pismo wsiąka w okamgnieniu w masę, wtedy zdejmuje się manuskrypt, przykłada się inne formularze, przyciska się dłonią ręki potem i według szybkości kopisty pomnażać można plany, odezwy, pisma, rysunki i t. p. z jednego oryginału w przeciągu 10 — 15 minut 50 do 80 egzemplarzy w suchej drodze w rozmaitych kolorach. Po zrobionym użytku można pismo z masy zetrzeć zimną wodą za pomocą gąbki, tak jak się ściera pismo z tabliczki gąbką, poczem aparat do nowej roboty czystym być może. Kompozycja nie zużywa się wcale przez kopiowanie i ścieranie pisma. 1191 1—5

Czarny atrament do pomnażania przedniej jakości jest od najnowszego czasu zawsze w zapasie. Hektografowane odciski wysyłają się bezpłatnie i franco, na pisemne zapytania udziela się niezwłocznej odpowiedzi. Poszukuje się odsprzedających i zastępców.

Josef Lewitus, we Wiedniu I, Babenbergerstrasse 9.

Składy we Lwowie: u *Wilhelma Seyfartha*, ul. Teatralna 4, skład papieru i przyborów do pisania; w Krakowie: u *Henryka Z.chonia*, handel papieru; w Czerniowcach: u *W. Regenstreif*, handel papieru.

L. 3409.

Uwiadomienie.

C. k. dyrekcja lasów i dóbr skarbowych w BOLECHOWIE, sprzedaje pp. właścicielom lasów (a zatem z wykluczeniem handlarzy) w roku bieżącym:

2.000.000 sadzonek sosnowych,
4.000.000 sadzonek świerkowych z rozsadników,
100.000 sadzonek jodłowych z obsiewu naturalnego.

1000	sztuk	sadzonek	świerkowych	1 do 2-letnich	kosztuje	zł.	1	ct. 34
1000	„	„	„	3-letnich	„	„	2	„ —
1000	„	„	„	4 do 6-letnich	„	„	3	„ —
1000	„	„	sosnowych	2 do 3-letnich	„	„	1	„ 50
1000	„	„	jodłowych	2-letnich	„	„	1	„ 20
1000	„	„	„	3 do 6-letnich	„	„	1	„ 80

Prócz sadzonek sprzedaje c. k. dyrekcja
100 kilogr. nasienia sosnowego za 1 kilgr. zł. 1 ct. 50.
600 kilogr. nasienia świerkowego za 1 kilgr. ct. 70.
Nasienie jest własnego zbioru.

Zamówienia tak na sadzonki, jakoteż nasiona przyjmuje c. k. gal. dyrekcja lasów i domen skarbowych w Bolechowie do 20. kwietnia 1880.

Uprasza się pp. zamawiających o dokładne i wyraźne podanie adresu, niemniej ostatniej stacji pocztowej, oraz kolejowej, celem, by z najbliższej bądź stacji kolejowej, bądź pocztowej wysełkę uskutecznić.

Nasiona niżej 25 kilgr. wagi wysyła się zawsze pocztą za pobraniem należytości, zaś w większej ilości wedle życzenia zamawiającego pocztą lub koleją za pobraniem kolejowem.

Dostawa do kolei lub poczty i opakowanie będą wedle rzeczywistych kosztów policzone.

C. k. gal. dyrekcja lasów i dóbr skarbowych

Bolechow dnia 18. marca 1880. 1759 1—3

FILIA c. k. upr. austr.
Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
we Lwowie,
wydaje

ASYGNATY KASOWE

3 %

z 8-dniowym terminem wypowiedzenia, i zawiadamia niniejszem, że wszystkie jej asygnaty kasowe w obiegu znajdujące się, od dnia 27. b. m. po 3 od sta za 8-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 19. marca 1880. 1745 1—3

ZAPROSZENIE.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa handlu skór we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką odbędzie się dnia 30. marca 1880 o godzinie 3. po południu w kancelarji rękodzielniczej w Ratuszu.

Na porządku dziennym:

Sprawozdanie dyrekcji i bilans za r. 1879, na które się wszystkich członków uprzejmie zaprasza

Dyrekcja.

NA ŚWIĘTA
poleca
Józef Padewski
we Lwowie Rynek l. 13

WINA austrjackie węgierskie francuskie
WINA reńskie hiszpańskie szampańskie

Ceny najumiarkowańsze, począwszy od 50 ct. za flaszkę czystego wytrawnego Zieleniaku.

Dla łaskawych P. T. odbiorców miejscowych celem łatwiejszego wyboru są w handlu zawsze próby wszelkich win otwarte.

Od wysyłek na prowincję nie liczę opakowania.

Cenniki na żądanie franco.
1718 1—6

Panie

wyższych stanów, znajdą w sekretnych okolicznościach piękny i zdrowy pokój, a sumienną i miłą opiekę. **Hebamme Träber, Drezno,** Blasewitzerstrasse 32 am Waldpark. 1230 1—1

WYROBY SPECYALNE.
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło.....AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek...AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.....AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada....AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek.....AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy.....AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk..AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Na święta Wielkanocne

poleca nowo urządzona
Cukiernia Jana Müllera
przy placu Marjackim,
najsmaczniejsze
Przekładańce, Baby parzone, Kołacze, Torty, Mazurki, Serniki, Makowniki i marcepany.
Najpiękniejsze Pisanki, baranki i inne piękne okazy **zastósowane do świąt.** 1684 2—6
O każdej porze
najsmaczniejsza kawa, herbata, czekolada i lody.

L. Ostafiński i Spł.

NOWO założona **Cukiernia** przy ulicy Jagiellońskiej l. 17.

poleca na zbliżające się święta:

Różnorodne torty od zł. 1.50 do zł. 10 za sztukę, **mazurki, przekładańce, kołacze, baby, i t. p. pieczywa;** również rozmaite **cukry deserowe i ozdobne najprzedniejszego wyrobu a po tanich cenach.**

Wysełki na prowincję uskuteczniają się spiesznie i starannie opakowane.

Obszerne i z komfortem urządzone lokalności obok cukierni, polecamy względom miejscowej Szanownej publiczności, w takowych podawane bywają w każdej porze dnia najprzedniejsza **kawa biała i czarna, czekolada, herbata, pącze, likwory i wina deserowe.** 1265 2—3

Drugie pomnożone wydanie.
PRAKTYCZNE PRZEPISY
Pieczenia ciast świątecznych
zebrane przez Florentynę i Wandę, autorki „Kucharki polskiej.“
Cena 50 ct. — z przesyłką pocztową 55 ct.
Adres: Drukarnia narodowa W. Manieckiego.
ul. Grodzickich l. 4. we Lwowie. 1786 2—4

Ceny zniżone.
Wyłączny skład na Galicję

Przez komisję, złożoną z Szan. delegatów wys. c. k. Namiestnictwa, wys. c. k. Jeneralnej komendy wojskowej, wysokiego Wydziału krajowego itd. jako najlepszy ze wszystkich gatunków cementu uznany. **Ceny najniższe.** 1687 2—?

Odszczególniona dwoma medalami zasługi

Magnolina

jest wynikiem długoletnich badań i doświadczeń i przekonawszy się o jej znakomitej dobroci, polecam ją z tem przeświadczeniem, że jako środek odświeżający i upiększający płeć, niema sobie równego. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała, pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. Naskórek wygładza się, pory i zmarszczki na twarzy zupełnie znikną. **Magnolina** usuwa czerwoność nosa, a trądziki, liszaje i pryszcze po kilkakrotnem użyciu tego znakomitego środka zupełnie ustępują.

Cena flakonika 1 złr. 50 ct.

J. Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
1523 2—? **Lwów, ul. Kopernika l. 3.**

PIGUŁKI

z
ROŚLINY MATICO
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stampel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Bucekera i J. Beisera.

L. W. 12106.

Obwieszczenie

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót około wykonania siedzeń w sali sejmowej w nowo wybudowanym gmachu sejmowym we Lwowie, odbędzie się dnia 31. marca 1880 o godzinie 12. w południe rozprawa ofertowa w sali obrad Wydziału krajowego.

Chcący się ubiegać o to przedsiębiorstwo zechcą w terminie powyższym wnieść do Wydziału krajowego opieczętowane oferty.

Odnośne plany i warunki ogólne mogą być przejrzane w kancelarji kierownictwa budowy, ul. Kościuszki Nr. 5. w godzinach od 9. rano do 12. w południe i od 3. do 6. po południu; odbitki zaś warunków szczegółowych wraz z opisem robót tudzież formularzy na deklaracje zostaną zgłaszającym się tamże na żądanie wydane.

Z Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie d. 19. marca 1880. 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.